

- ★ ROZMOWA Z WALDEMAREM PAWLAKIEM str. 5
- ★ 10 000 NUMERÓW DLA ŁOMŻY str. 6
- ★ POTRÓJNE SZCZĘŚCIE str. 8-9
- ★ „PLECY NA BAKIER” SPOD WIZNY str. 12
- ★ TV i TV Sat (wkładka)



KONTAKTY

23(656)

6 CZERWCA 1993

CENA 4000 ZŁ



Bez etosu

KAROLINA TOMCZYK

Trzydzieści lat temu strajk generalny dawał poczucie siły i jedności. Solidarnie stawały wszystkie zakłady, nie pracowały sklepy, nie jeździły pociągi i autobusy. Ludzie byli pewni, że przed takim naciskiem „oni”, czyli władza, szybko się ugną.

Trzy lata temu strajki stały się znowu podejrzane. Tym razem w oczach tych, którzy organizowali je w 1981 roku, bo godziły w „nasz”, czyli solidarnościowy rząd.

Generalny strajk ogłoszony w maju 1993 roku przez Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” Mazowsze obchodził już niewielu.

str. 4

W jednej kryjówce można było tylko stać ze wstrzymanym oddechem. Przez szparkę widzieli żandarmów. W drugiej kryjówce, wykopanej w ziemi, Niemcy ich odkryli. W trzeciej, w czwartej, szóstej... Wszędzie śmierć się wdzierała. „Bóg był z nami. A człowiek był natchniony”, stwierdza Stanisław Ramotowski. Natchniony odwagą i miłością. O tym jednak mało co mówi. O tym najtrudniej.

– Nigdy nie sądziłem, że zechce zostać moją żoną.
– Nigdy nie przypuszczałam, że tak się stanie. Był przecież chłopakiem ze wsi. Innej wiary.

**ALICJA
NIEDŹWIECKA**

Miłość pod kamieniem przechowana

str. 8-9



WYNIKI IZT

1			
2			
3			
4			

NAGRODY:

Komplet pościeli oraz książki

KONTAKTY

KONTAKTY



W następnym numerze

piszą m.in.: **Magda Lipiec** o strachu w Wysokiem Mazowieckiem * **Hanna Polonus-Nowak** o interesie w trumnie * **Gabriela Szczesna** o niecodziennych wydarzeniach z paragrafem * **Anna Cisoń** o trudnym wyborze. Ponadto: dla kogo festiwal, dziura w moście, festyn „Społem”, TV i TV Sat.

WOJEWODA ŁOMŻYŃSKI PODPISAL w Białymstoku Porozumienie Regionalne Regionu Północno-Wschodniego, dotyczące wspierania procesów przekształceń i rozwoju regionu (szerzej – za tydzień).

DYREKTORZY POSZCZEGÓLNYCH szkół województwa zadecydują, jak długo potrącać będą z pensji nauczycieli kwoty za każdy dzień strajku. Kuratorium Oświaty sugerowało, aby rozliczenie nastąpiło do końca sierpnia. W niektórych szkołach rozliczenie potrwa do końca roku kalendarzowego. Nic się nie mówi o ewentualnym przedłużeniu roku szkolnego.

500 TYS. ECU (niecałe 600 tys. dolarów) ma do dyspozycji biuro Fundacji PHARE, które powstało w Suwałkach i obsługuje 5 województw, w tym łomżyńskie. Pieniądze z EWG mają być przeznaczone na programy regionalne i wojewódzkie dotyczące rolnictwa.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO oraz Fabrykę Mebli w Łomży zaproponował wojewoda Jerzy Brzeziński wicepremierowi Henrykowi Goryszewskiemu jako kandydatów do Programu Powołanej Prywatyzacji.

JEDNA ÓSMA SZKÓŁ podstawowych w Łomżyńskim nie spełnia stawianego przez ministerstwo wymogu liczby 56 uczniów. Każda próba likwidacji szkoły wywołuje jednak sprzeciw rodziców. Zaledwie co trzeci nauczyciel ma wyższe wykształcenie pedagogiczne, a 11 proc. wyższe zawodowe.

WZROSŁA OD 1 CZERWCA CENA GAZU, dostarczanego odbiorcom przez łomżyński „Gaspol”. Duże butle są droższe o 2 tys. (80 tys. zł), nieco większa jest podwyżka w przypadku butli turystycznych.

DESZCZ, CHOĆ CIĄGLE ZBYT MAŁY, poprawił nieco humory rolnikom mimo że przeszkodził w rozpoczętych właśnie sianokosach. Łąk i pastwisk jest ogółem w województwie ponad 127,5 tysięcy hektarów.

ROSYJSKI NADAL KRÓLUJE w łomżyńskich szkołach. W roku szkolnym 1992/93 uczy się go 27,8 tysięcy uczniów (choć systematycznie z roku na rok ubywa poznających rosyjski), 9,6 tysiąca poznaje angielski, niespełna 5 tys. – niemiecki, 229 uczniów – łacinę, a 127 – francuski. Angielski osiągnął w tym roku szkolnym przewagę w liceach ogólnokształcących.

122 SAMOCHODY PRZYPADAJĄ w województwie na każdy tysiąc mieszkańców. W liczbach bezwzględnych pojazdów jest blisko 90 tysięcy, w tym niespełna połowę stanowią samochody osobowe.

WOJEWODA JERZY BRZEZIŃSKI wraz z kilkoma swoimi kolegami z północno-wschodniej Polski przebywał na kilkudniowym szkoleniu we Francji.

ZGROMADZENIE DELEGATÓW Oddziału Związku Sybiraków w Łomży odbędzie się w sobotę 5 czerwca (godz. 10.00) w Urzędzie Wojewódzkim, ul. Nowa 2; pokój 4. W programie sprawozdanie z prac ustępującego Zarządu Oddziału i wybory nowych władz. Delegaci otrzymują zwrot kosztów za bilety autobusowe.

O SĄDOWĄ REJESTRACJĘ NOWEJ SPÓŁDZIELNI Producentów

Mleka Specjalnej Jakości „Łomża” wystąpiło 36 dotychczasowych dostawców OSM w Piątnicy. Są niezadowoleni, że ich mleko nie jest traktowane w specjalny sposób (także cenowo), jak np. dostawców z Turzli.

NA OKOŁO 35 MILIONÓW oszacowały władze Łomży koszt nieudanego referendum. Było tak tanio, ponieważ np. plakaty i obwieszczenia wykonywano metodami niemal gospodarczymi, a także dzięki rezygnacji z diet większości członków komisji wyborczych.

DODATKOWYCH MIESZKAŃ KOMUNALNYCH (potrzeba ich około 800) władze Łomży poszukują m.in. w Jednacczewie i Nowogrodzie. W pierwszym przypadku chodzi o adaptację budynku hotelowego, będącego własnością PPS, w drugim o nie ukończony blok spółdzielni „Jedność”.

ZARZĄD ŁOMŻY PODJĄŁ DECYZJĘ o likwidacji Zakładu Zieleni Miejskiej, czyli zespołu szklarni w Grabówce. Najpierw podjęta będzie próba sprzedaży dzierżawionych obiektów, a w ostateczności ich rozbiórka i sprzedaż terenu na działki budowlane. ZZM przyniósł w ubiegłym roku półmiliardowe straty.

O 8,5 MLIARDA WIĘKSZY BUDŻET miałaby Łomża, gdyby udało się miastu ściągnąć zaległe podatki od nieruchomości od łomżyńskich firm. Największym dłużnikiem (3,8 miliarda) jest ŁZPB „Narew”, a w czołówce są także szpital, Fabryka Mebli, „Aqua Agra”.

BISKUP ŁOMŻYŃSKI WYŚWIĘCIŁ 14 nowych kapłanów diecezji, ubiegłorocznych absolwentów Wyższego Seminarium Duchownego.

„Z POLSZCZYZNĄ ZA PAN BRAT” najbardziej w Łomży są uczennice SP 7 Katarzyna Zysk i Anna Pawelczyk, jak okazało się w konkursie o tej nazwie, zorganizowanym przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Łomży. Trzecie miejsce zajęła Aneta Malinowska z SP 1. Z kolei w konkursie czytelnicy „Konstytucja 3 Maja 1791” wygrały trzy uczennice SP 1: Krystyna Giszterowicz, Agnieszka Bałdyga i Magdalena Święczkowska.

„AMNESTIE” OGŁOSIŁA w czerwcu Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży. Nie będą w tym miesiącu pobierane kary za przetrzymywanie książek.

DZIEŃ DZIECKA w Zespole Szkół Specjalnych w Łomży zorganizowali nauczyciele wraz z LOK, Wojewódzkim Inspektorem Obrony Cywilnej, PCK i Wydziałem Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego. W konkursie strzeleckim I miejsce zajęli: Wojciech Śledziwski i Marek Chwaszczewski, III – Mariusz Chojnowski.

WIELKIE EMOCJE I WYSOKI POZIOM zapowiadają organizatorzy turnieju o Puchar Polski juniorów i junierek w taekwondo. Impreza odbędzie się 4 i 5 czerwca (od godz. 11.00) w sali Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży. Oprócz walk odbędą się również pokazy m.in. w wykonaniu zawodników z ojczyzny tej sztuki walki – Korei.

„OKRĘGÓWKA” CORAZ BLIŻEJ łomżyńskich drużyn w piłkarskiej III lidze. ŁKS Łomża nie wykorzystał szans na odrobienie strat, przegrywając na własnym boisku z

Nowakowskim Nowy Dwór Mazowiecki 0:2 i pozostał na 14 miejscu w tabeli. Zdegradowana już w praktyce Olimpia Zambrów po serii zwycięstw uległa w Piasecznie Polkolorowi 1:4.

DOBRE SPISALI SIĘ ZAPASNICZY (styl klasyczny) Warmii Grajewa w międzynarodowych mistrzostwach Białorusi juniorów. W czołówce uplasowali się Krzysztof Górski, Marek Latarowski, Artur Kosicki i Sebastian Malinowski.

DUŻY SUKCES ODNIEŚLI zapasnicy-wolnicy Wisły Szczuczyn w zawodach kadetów w Warszawie. Złote medale wywalczyli w swoich kategoriach wagowych Robert Drobiński, Marek Bogusławski, Zdzisław Kosowski, Robert Stupiński, a także Mariusz Skrzyszewski z Budowlanych Łomża. Drużynowo Wisła była pierwsza. Wśród juniorów młodszych zwycięstwo odnieśli: Piotr Konopka (Budowlani) i Artur Poniatowski (Wisła).

LAURY W WALIZCE

„Mały tygrys Pietrek” w wykonaniu Białostockiego Teatru Lalek zdobył pierwszą nagrodę VI Łomżyńskich Spotkań Teatru w Walizce. Wyprzedził Francuzów z Association – „Compagnie z „Ponadczasowymi kłownami”. Indywidualne nagrody zdobyli: aktorzy – Francuzka Mariem Mennant, Igor Polak i Artur Zajt z Białegostoku; za scenografię – Andrzej Dworakowski („Mały tygrys Pietrek”), za muzykę – Paweł Szymański (ten sam spektakl).

SPOTKANIE Z POETĄ

Serdecznie zraszamy na spotkanie z poetą księdzem Jerzym Sikorą i promocję tomiku „Zrywanie dekoracji”, która odbędzie się w czwartek, 3 czerwca (godz. 18.00) w Czytelnicy przy ul. 1 Maja 6a. Spotkanie organizuje Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży.

CZASZKA W PIASKOWNICY

Dwie dziewczynki, bawiące się w Łomży, przy ul. Kazimierza, znalazły w hałdzie piachu ludzką czaszkę.

Lekarz patolog, który zbadał znalezisko stwierdził, że należała do młodego, ale już dojrzałego człowieka. Świadczą o tym zachowanie zębów trzonowych w dobrym stanie, bez interwencji stomatologicznej. Czaszka nie ma żadnych śladów po przestrzeleniu. Prawdopodobnie przebywała w ziemi kilkadziesiąt lat, być może od II wojny światowej. Policja odstąpiła od dalszego postępowania wyjaśniającego.



ZNAKI CZASU

• „W służbie publicznej powinno być miejsca na gry. Trzeba pełnić do końca. Wzrost może być minister Skubiszewski, który też mógł odejść, ale jednak pozostał i wziął z nami te wszystkie trudy”, powiedziała premierowa Hanna Suchocka w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”.

• W związku z rozwiązaniem Sejmu, Kancelaria Sejmu wydała tym roku ok. 7 mld zł mniej diety, a likwidowane biura poselskie (jeśli Sejm nie będzie w tym miesiącu) przyniosą oszczędności ok. 21 mld zł.

• Pierwsze w Polsce parafie delikatesy powstały w Koszalinie. Artykuły żywnościowe są tam tańsze niż w innych sklepach. Dziennie wydają ok. stu bochenków chleba za darmo.

• Urząd prof. T. Zielińskiego rozpatrzył ponad 35 tys. listów i podjął ponad 5 tys. spraw indywidualnych.

• „Mamy jedyny na świecie trybunał, którego decyzje nie są prawnie wiążące i mogą być rzucone przez Sejm”, powiedział prof. Kazimierz Działocha o trybunale Konstytucyjnym.

• W Polsce na jednego mieszkańca przypada 1 512 wiernych. Najgorsza sytuacja kadrowa istnieje w diecezji łódzkiej, gdzie jednego księdza przypada na 2 000 katolików. Najlepsza w diecezji tarnowskiej – 949.

• „Jeśli związki zawodowe staną się nieodpowiedzialne, znaczenie osłabnie na dłuższą metę. Byłaby to moja osobista klęska”, powiedział minister pracy J. Kuroń.

• Za naukę w szkołach chorowych dorośli placiliby 100 tys. miesięcznie, przewiduje projekt MEN.

szłubie publicznej
być miejsca na gry. R
nić do końca. Wzo
minister Skubiszew
mógł odejść, ale jed
wziął z nami te wsz
", powiedziała prem
Suchocka w wywiad
ety Wyborczej".
wiązku z rozwiązan
ancelaria Sejmu wy
ok. 7 mld zł mniej
kwidowane biura po
i Sejmu nie będzie
przyniosą oszczęd
id zł.
wsze w Polsce para
y powstały w Koszalin
żywnościowe są
iz w innych sklepa
wydają ok. stu boch
ba za darmo.
ad prof. T. Zieliński
ł ponad 35 tys. lis
ponad 5 tys. sp
alnych.
amy jedyny na świ
którego decyzje nie
wiążące i mogą być
przez Sejm", powied
Zimierz Działocha o
Konstytucyjnym.
Polsce na jednego
ypada 1 512 wierz
a sytuacja kadrowa
iecezji łódzkiej, gd
księdza przypada 2
w. Najlepsza w die
kiej - 949.
śli związku zawod
nieodpowiedzialne
e osłabnie na długie
o moja osobista kle
iał minister pracy

na jedynego
ypada 1 512 wierz
a sytuacja kadrowa
iecezji łódzkiej, gd
księdza przypada 2
w. Najlepsza w die
kiej - 949.
śli związku zawod
nieodpowiedzialne
e osłabnie na długie
o moja osobista kle
iał minister pracy

na jedynego
ypada 1 512 wierz
a sytuacja kadrowa
iecezji łódzkiej, gd
księdza przypada 2
w. Najlepsza w die
kiej - 949.
śli związku zawod
nieodpowiedzialne
e osłabnie na długie
o moja osobista kle
iał minister pracy

na jedynego
ypada 1 512 wierz
a sytuacja kadrowa
iecezji łódzkiej, gd
księdza przypada 2
w. Najlepsza w die
kiej - 949.
śli związku zawod
nieodpowiedzialne
e osłabnie na długie
o moja osobista kle
iał minister pracy

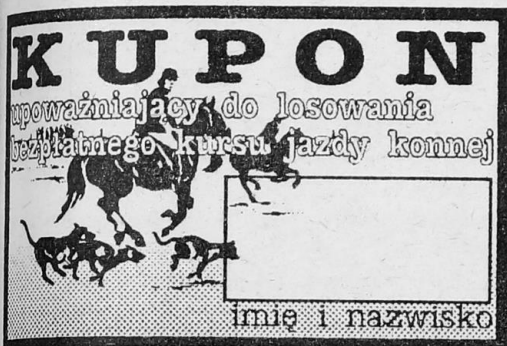
DZIEŃ DZIECKA "POD BALONEM"

Kochani! Już w sobotę, 5 czerwca, "Kontakty", "Samsung", Klub Jeździecki "Terlica" oraz "Polfrost dla każdego" zapraszają na:

- * Loty balonowe na uwięzi dla wszystkich chętnych (bezpłatnie),
- * Pokaz Klubu Jeździeckiego "Terlica" z Czarnocina i przejażdżki konne, dla wszystkich chętnych (bezpłatnie),
- * Pokaz modeli latających,
- * Występy "Big-Bandu" z Łomży,
- * Loteria fantowa na fundusz Moniki Grzymały z Jankowa, która czeka na przeszczep wątroby.

Zaczynamy o 16.00

na placu u zbiegu ulic: Piłsudskiego, Zawadzkiej, Ks. Janusza. Wypełnij i wytnij kupony. Koniecznie zabierz je ze sobą. Wśród posiadaczy kuponów rozlosujemy 3 przeloty balonem nad Łomżą oraz bezpłatny kurs jazdy konnej w Klubie Jeździeckim "Terlica" w Czarnocinie.



FESTYN TAEKWONDO W ŁOMŻY

3

Polski Związek Taekwondo Sportowego oraz Budo Taekwondo Club z Łomży zapraszają na wielki festyn taekwondo w piątek i sobotę (4 i 5 czerwca).

PIĄTEK,
stadion SP nr 10:
- występy zespołów muzycznych MDK-DST
- pokazy taekwondo dzieci, akrobatyki sportowej, łamania desek, samoobrony realnej.

Także, UWAGA!!!
Taekwondo w wykonaniu koreańskich mistrzów.
Początek, godz. 16.00.

SOBOTA,
sala gimnastyczna SP nr 10:
- Puchar Polski juniorów i junierek w taekwondo
* eliminacje i ćwierćfinały (godz. 11.00)
* otwarcie zawodów (godz. 16.00)
* półfinały i finały (godz. 16.15).

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA "PERSPEKTYWA"

ŁOMŻA, UL. KAZAŃSKA 1

osza przetarg ofertowy pisemny na sprzedaż PAVILONU HANDLOWEGO przy ul. Księżnej Anny wraz z terenem utwardzonym. Powierzchnia budynku 355 m kw. CENA WYWOŁAWCZA - 800.000.000 zł.

pisemne w zalakowanych kopertach z podaniem ceny składać w siedzibie Spółdzielni w terminie do 17 czerwca 1993 r.

niem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Spółdzielni.

otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 czerwca 1993 r. o godz. 10.00. W tym dniu o godz. 11.00 zostanie ogłoszony wynik przetargu.

na kupna-sprzedaży pawilonu wraz z przeniesieniem wszelkiego użytkowania gruntu zawarta zostanie z tym, proponuje cenę najwyższą.

U NAS TANIEJ!

Tylko u nas najmodniejsze "łaczki"!

Tylko u nas "palmy", "tygrysy" i "bzy"!

ATRAKCYJNE TKANINY:

- sukienkowe,
 - koszulowe,
 - drelich ścieralny, dwukolorowy,
 - pościelowe,
 - na obicie mebli
- i wiele innych

możecie Państwo kupić w sklepie przyzakładowym ŁOMŻYŃSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO

narew

w holu biurowca, na parterze, ul. Wojska Polskiego 161, w godzinach od 7.30 do 15.30

URTOOWNIA poleca:



ohole (pełny wybór),
ierosy (w tym z ZPT Radom po cenach producenta),
- mrożonki,
- tanie lody.

ZAMBROW
ostocka 19,
fax. 39-37

Lokal w centrum Zambrowa na cele handlowo-usługowe
40m kw. + 40 m kw. magazyn - do wynajęcia.



Zbieranie informacji o strajkujących zakładach w Łomżyńskim przebiegało mniej więcej tak: „Dzień dobry, czy mogę prosić o połączenie z przewodniczącym „Solidarności”?” „Jest na urlopie (wyszedł, jest w terenie...)” „Chciałam się dowiedzieć, czy był dziś strajk generalny.” „Strajk? Chyba nie. Nie, nie wiem, może połączę z dyrektorem...”

Gotowość strajkową Region „Mazowsze” ogłosił na początku maja; 12 maja Komisja Regionalna przekształciła się w Komitet Strajkowy. W ślad za nią poszły komisje zakładowe. W fabrykach odbyły się referenda. Załogi decydowały się, czy popierają postulaty zgłoszone przez Region. W teście Sławomira Zgrzywy, przewodniczącego Oddziału „S” w Łomży, jest kilkanaście uchwał o akceptacji i poparciu władz Regionu „Mazowsze”.

Związkowcy, pod wodzą Macieja Jankowskiego, wystosowali sześć postulatów, które mają zagwarantować ludziom „minimum bezpieczeństwa socjalnego”. Na pierwszym miejscu postawili żądanie zablokowania do końca roku podwyżek cen urzędowych nośników energii, paliw, czynszów mieszkaniowych. Zażądali również, by przenieść na przyszły rok wprowadzenie podatku VAT, który zdaniem „Solidarności” spowoduje wzrost wszystkich cen o 30-40 proc. i przedłużenia prawa do zasiłków dla bezrobotnych, mieszkających w rejonach szczególnie zagrożonych bezrobociem strukturalnym.

Poza tym związkowcy domagali się jasnego sformułowania polityki wobec przedsiębiorstw użyteczności publicznej i zrównania w prawach podatkowych wszystkich podmiotów gospodarczych.

Region „Mazowsze” pamiętał o strajkujących od dwóch tygodni pracownikach budżetówki. Zdaniem związkowców konieczne jest „zwiększenie wydatków na oświatę, opiekę zdrowotną i pomoc społeczną, a także przeznaczenie dodatkowych środków na walkę z przestępczością gospodarczą i bandytyzmem, poprzez nowelizację budżetu na rok 1993”.

Założa Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego do postulatów „Mazowsza” dołączyła swoje. W piśmie skierowanym do rządu pracownicy ŁPB domagali się przedstawienia konkretnego programu wyjścia z regresu budowlanego. Poparli konieczność utworzenia Krajowego Funduszu Mieszkaniowego oraz ustawy o rewaloryzacji wkładów na książeczkach mieszkaniowych.

20 maja trzy czwarte załogi przez dwie godziny strajkowały. Następnego dnia Komisja Zakładowa zrezygnowała z czynnego strajku.

– Czekamy na decyzję „krajówki” o strajku generalnym – mówi Janusz Szymański, przewodniczący „Solidarności”.

– Czały czas prowadzimy akcję protestacyjną, zakład jest oflagowany, wiszą postulaty.

Podobnie jak Komitet Strajkowy w ŁPB postąpili inni. W pierwszy dzień strajku, 20 maja, okazało się, że tylko kilka zakładów przerwało pracę. Były to: Fadam, ŁPRI, ŁPB, tartak Biało-

stockiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, Wojewódzka Dyrekcja Dróg i Mostów, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Ośrodek Terapii Uzależnień oraz Spółdzielnia Mleczarska w Kolnie. Reszta komisji zdecydowała się jedynie na bierne poparcie.

Niektórzy czekali na decyzję Komisji Krajowej o podjęciu strajku generalnego w całym kraju.

– Zrobił się bałagan, jest kiepska informacja o naszym strajku – stwierdził Tadeusz Dardziński, przewodniczący Komisji Zakładowej „S” łomżyńskiej „Bawelny”. – Zupełny brak zgodności interesów: Region dla siebie, „krajówka” dla siebie. Postulaty są słuszne, ale strajk odniesie skutek, gdy wszyscy będą wspólnie protestować.

„Bawelna” nie stanęła. Na budynkach wisiały flagi i postulaty strajkowe.

– Teraz każdy robotnik patrzy na swój interes i broni własnego portfela – mówi przewodniczący Dardziński. – Jeśli zakład by stanął, to nie dostalibyśmy zapłaty. Ludzie i tak niewiele zarabiają, więc nie wchodzi to w grę. Obawiamy się, czy w ogóle przetrwamy.

Zdaniem Tadeusza Dardzińskiego sytuacja pracowników jego zakładu różni się od strajkujących przez kilka tygodni nauczycieli: – Oni po strajku wrócą do szkoły, do pewnej pracy, a my możemy skończyć na zasiłku.

Na przerwanie pracy nie zdecydowali się związkowcy z PPS-u w Łomży.

– Charakter produkcji naszego zakładu nie pozwala na zatrzymanie maszyn – mówi Helena Frąckiewicz, sekretarz Komisji Zakładowej. – Ograniczyliśmy się do włączenia syren w południe, odczytania komunikatów i postulatów.

Nie strajkowali kierowcy PKS i MPK.

– Nie strajkujemy, bo nie chcemy, żeby ludzie musieli przez nas chodzić na piechotę – mówi Waldemar Osuchocki, dyrektor Oddziału PKS w Zambrowie. – Chcemy, żeby w kraju było lepiej, ale z pustego w próżne nikt nie naleje.

Kierowcy autobusów MPK w Łomży ograniczyli się do wywieszenia postulatów strajkowych na szybach autobusów. Zabrakło chorągiewek na wszystkie pojazdy.

Do strajku generalnego Regionu „Mazowsze” przyłączyli się pracownicy budżetówki. W Łomży od dwóch tygodni placówki służby zdrowia nie przyjmowały przez dwie godziny dziennie pacjentów.

W samo południe, 20 maja, na ulicach Łomży pojawiła się karetka reanimacyjna. W środku siedziała Teresa Steckiewicz, przewodnicząca komisji Zakładowej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego i przez megafon czytała postulaty strajkowe. Na ulicy słychać było

jedynie strzępy słów. Na miast rozdzwoniły się do Urzędu Wojewódzkiego redakcji „Kontaktów”. Koszt i jakim prawem używają najnowocześniejszej karetki reanimacyjnej.

Przewodnicząca „Solidarności” zwróciła się do mnie z prośbą o wypożyczenie samochodu nagłośnieniem i dwóch jeżdżących na sygnale – Andrzej Stalewski, dyrektor wojewódzkiej Stacji Pogotowia tunkowego. – Nie zgodziłam na te dwie karetki jako obywatelka. Wypożyczyłem „erkę”, bo to jest jedyny nasz pojazd z nagłośnieniem. Sądziłem, że cała potrawa najwyżej 20 minut.

Dyrektor pogotowia tłumaczył, że nie było możliwości znalezienia życia ludzkiego. Przewodniczką pogotowia stała karetka reanimacyjna, gotowa zespół lekarzy i pielęgniarek za to zapłaci? Zdaniem Stalewskiego koszt wypożyczenia jest niewielki, bowiem karetka przejechała około 10 kilometrów, czyli spaliła 3 litry oleju.

Pogotowie nie strajkowało, nie będzie strajkowało, ale pracownicy popierają akcję. Nie zastanawiałem, czy ciężar związków kosztami wyliczenia. Wystawienie faktury wyższej tę kwotę. Na poradę związkowcom, by pili sobie nagłośnienie – dyr. Stalewski.

Teresa Steckiewicz stwierdziła, że jeśli dyrekcja pogotowia gdzie chciała zapłaty, to materialne środki z funduszu szpitalnego: – Wypożyczenie karetki to wkład pogotowia w naszą cję strajkową, przecież walczą również o nich.

Godzinna jazda Teresy Steckiewicz po mieście była jej momentem, który poruszył serca mieszkańców. Na ogół ludzie wiedzieli, że w czwartek odbędzie się strajk generalny.

– Nie wiem, czy stoją w Moje dzieci nie chodzą do szkoły tygodni do szkoły, boje się, że zdążą wszystkiego się dowiedzieć – mówi Stanisław Soczek z Łomży.

Jarosław Rogalski z Łomży słyszał, że jest zapowiadany strajk. Na szczęście, on jest niezależny od strajków.

– Dobrze się stało, że strajkuje bo ludzie nie mają czasu żyć. Co trzeci Polak jest bezrobotny. Nie wystarcza na życie – mówi Kazimierz Kozłowski z Łomży. Osiemdziesięcioletni strajk spod Łomży powiedział, że doprowadzą do wszechstronnej wojny, z której Polska będzie potężna i mocna.

Następnego dnia Region „Mazowsze” zawiesił akcję. O strajku generalnym pomyślała Komisja Krajowa „Solidarności”.

Niezbędna udana akcja strajkowa podsumował stary związek, który chciał pozostać przy tym mowy: „Minęły te czasy, kiedy wszyscy działali na »hurra«”. Przewodniczącego Regionu „Mazowsze” świate. Wszyscy strajkowali, oglądania się na siebie i obawienia własnych strat. Tęsknota teres każdego pracownika ważniejszy od ideałów z dawnych lat. Niewiele zostało z dawnej „Solidarności”.

Bez etosu

KAROLINA TOMCZYK



Z WALDEMAREM PAWLAKIEM

prezesem
Polskiego Stronnictwa Ludowego
rozmawia
Władysław Tocki



Na chłopski rozum

Dla całego rolnictwa ważne są badania naukowe, nasiennictwo, hodowla na wysokim poziomie. Tego nie zapewni żadna prywatna firma. Na tym obszarze warto utrzymać gospodarkę państwową.

– **Wracając do programu: proszę powiedzieć, jak według Pana powinny wyglądać stosunki państwo-Kościół?**

– Polskie Stronnictwo Ludowe zawsze miało bliski kontakt z Kościołem i wiarą. A na te sprawy należy patrzeć w ten sposób: zawsze trzeba dobrze i solidnie wykonywać swoją pracę. Kościół ma swoje zadania, partie polityczne swoje zadania, inne też są zadania państwowe. Są takie obszary, gdzie te zadania się łączą. I tam potrzebna jest rzeczowa i konstruktywna współpraca. Nie możemy zapomnieć jaką rolę odgrywał Kościół w poprzednim okresie, jaką rolę odegrali chłopci, którzy zachowali wiarę, ziemię i narodowość. Nie należy ulegać hałaśliwym i uproszczonym modom czy obyczajom, gdzie często emocje biorą górę nad zdrowym rozsądkiem.

– **Za jakim zapisem konstytucyjnym będzie optować PSL?**

– Uważam, że należy przedyskutować z hierarchią Kościoła takie rozwiązanie, które będzie satysfakcjonujące dla obu stron i w moim przekonaniu takie rozwiązanie można znaleźć. Uznaliśmy w PSL, że w zagadnieniach wiary polityki nie uprawiamy. Jest to osobista sprawa każdego członka PSL. W religii powinniśmy szukać rozwiązań, które łączą różne kultury i wtedy łatwiej jest wspólnie pracować. Nie można nastawiać jednych przeciwko drugim, siac nienawiść i zamęt. Oficjalnie PSL opowiada się za rozdziałem państwa od Kościoła.

– **Premier Goryszewski stwierdził na spotkaniu w Łomży, że**

potrzebna jest jedna mocna partia chłopska. Co pan o tym myśli?

– Nauczmy się najpierw współpracować w ramach organizacji, które istnieją. Dobrze byłoby też, gdyby chłopci nie byli uszczęśliwiani na siłę pomysłami polityków. Nie odnoszę tego do premiera Goryszewskiego, ale w ogóle.

– **PSL jest w opozycji, na wsi dzieje się źle, a wy cicho-sza. W parlamencie mówi się o PSL: „miękką” opozycja.**

– To jest kwestia podejścia do uprawiania polityki. Nie chcemy zawierać sojuszy dla idei, ale chcemy rozwiązywać konkretne sprawy. A różne problemy rozwiązuje się z różnymi partiami. Uważamy bowiem, że polityka, to nie zasiadanie na urzędach, lecz służba publiczna. Najlepszym wyznacznikiem przydatności partii i rządu jest odpowiedź na pytanie, czy ludziom żyje się lepiej.

Przy rozwiązywaniu spraw związanych z rolnictwem trzeba szukać takich partnerów, którzy będą chcieli to rolnictwo wspierać. Przy rozwiązaniach polityki przemysłowej, trzeba czasami szukać partnerów w innych ugrupowaniach.

– **Co innego wielka polityka i ogólne koncepcje, a co innego milczenie w przypadku ewidentnych skandali, jak choćby z Funduszem Restrukturyzacji i Rozwoju Rolnictwa.**

– PSL interesował się Funduszem Restrukturyzacji, zgłaszał propozycje współdziałania, ale były one odrzucone, bo niektórym politykom czuło się ugrupowaniem wydawało się, że są w stanie opanować wszystko. Widzieliśmy w Funduszu wiele nieprawidłowości. Nie milczeliśmy. Zgłaszaliśmy swoje uwagi przez Komisję Rolnictwa. Niestety, w takich

konstrukcjach politycznych, gdy rząd koalicyjny toleruje nieudolnych polityków z jakiejś grupy, byleby utrzymać ją w rządzie, nic to dać nie mogło. A tak właśnie było z Funduszem. Podobnie rzecz się miała z wychodzącym z koalicji Porozumieniem Ludowym. Ceną przetargową były ceny minimalne. Rząd był skłonny na nie się zgodzić, byleby PL zostało w koalicji. Wyglądało na to, że tak naprawdę ani rolnictwo, ani ceny nie były ważne. To obnażyło słabość układu politycznego, który był w stanie tolerować niekompetencję, byleby przetrwać.

– **Alarmujące są dane porównawcze z GUS-u: spada pogłowie krów, trzody chlewnej; za kilkanaście miesięcy może zabraknąć polskiego mleka i mięsa.**

– Pewnych procesów nie zawróci się szybko. Odbudowa stada bydła lub trzody, to są lata. Często mówiliśmy o tym i w sejmie, i w rządzie, ale spotykaliśmy się z ignorancją. Do tej pory rząd nie wykorzystał wielu sposobów ochrony polskiego rynku. Przecież można to zrobić prostymi metodami. Na przykład: wprowadzić wymóg, by każdy towar zagraniczny był opisany po polsku. Nie potrzeba na to dekretów ani pieniędzy z budżetu, a ochroni przed importem różnego rodzaju „śmiecia z przeceny”. Druga prosta zasada: kupujemy polskie produkty. Trzeba promować polską produkcję. Wszyscy, najbardziej chyba naiwni, którzy wierzyli w pomoc z zagranicy, przekonali się już chyba, że trzeba liczyć przede wszystkim na siebie. Gdy uwierzymy, że wszyscy gramy na nasze, polskie podwórko, niekorzystne tendencje zostaną zahamowane. Wierzę, że stać nas na spokojne, mądre, korzystne ułożenie naszych spraw przez nas samych.

– **Dziękuję.**

W Łomży z każdym dniem bliżej do Europy. Jeśli w lipcu zostanie włączona długo obiecywana centrala telefoniczna systemu „Alcatel 1000-S-12”, to miasto otrzyma 10 tys. telefonów. Taka ilość w zupełności obecnie wystarczy.

W tej chwili pracownicy telekomunikacji próbują zainstalowane już podstawowe urządzenia centrali. Potrzebne są jeszcze urządzenia umożliwiające współpracę nowej centrali z istniejącą siecią miejską i wojewódzką oraz centrala o pojemności 5000 numerów dla Zambrowa.

Nowa centrala obejmie wszystkich mieszkańców osiedla Południe w Łomży. Podłączenie wymagać będzie zmiany numeracji telefonów. W mieście wszystkie telefony będą miały sześciocyfrowe numery. Abonenci, którzy mają telefony na Południu zaczynające się od dwóch cyfr „16”, będą mieli zmienione na „18”. Pozostałe cyfry nie ulegną zmianie.

Natomiast w pozostałej części miasta czterocyfrowe numery otrzymają przed istniejącymi „16”.

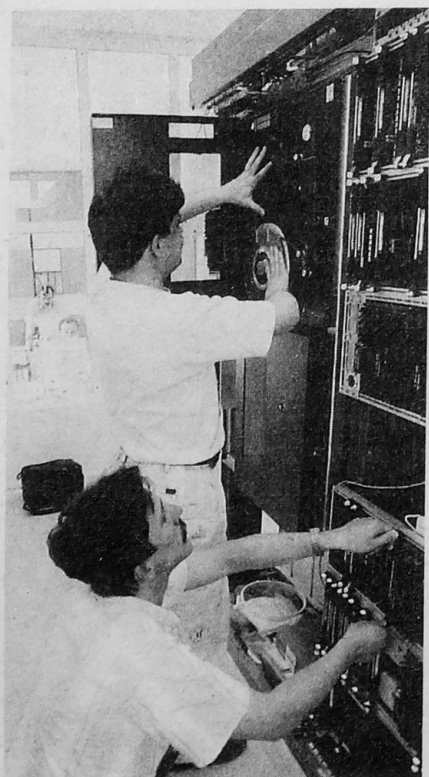
Przykładowo: dotychczasowy numer z ul. Nowogrodzkiej „2345” zmieni się na „162345”, a numer z Mickiewicza (os. Południe) 2456 na 182456.

Wszyscy posiadacze telefonów zostaną wcześniej uprzedzeni o wprowadzonych zmianach.

Centrala „Alcatel” powstanie również w Zambrowie. Zabiega o nią Zambrowski Związek Gmin.

Wszystkie zainstalowane do tej pory telefony będą nadal obsługiwane przez Telekomunikację Polską SA.

Na zdjęciu: nowoczesna centrala w Łomży.



WULKAN NA KOŁACH

Na drogach Łomżyńskiego przybywa pojazdów transportujących substancje niebezpieczne lub szkodliwe dla ludzkiego życia i zdrowia oraz środowiska. Przewożenie środków trujących, toksycznych, zapalających, promieniotwórczych wymaga odpowiednio przystosowanego pojazdu i jego wyposażenia w urządzenia zabezpieczające przed bezpośrednim skutkiem ewentualnej katastrofy.

By przekonać się, jak to jest w rzeczywistości strażacy, policjanci oraz inspektorzy ochrony środowiska w maju przeprowadzili kontrolę pojazdów na dwunastu najważniejszych trasach województwa. W ciągu trzech dni skontrolowali 119 pojazdów, z których 80 transportowało zagrożające ludziom i środowisku substancje. Wyniki są przerażające. Aż do 51 samochodów kontrolujący mieli najróżniejsze zastrzeżenia. Niebezpieczne substancje podróżowały albo w pojeździe nie przeznaczonym do tego celu, albo były niewłaściwie zabezpieczone lub też stan techniczny pojazdu zagrażał bezpieczeństwu ludzi i środowiska (każdy samochód miał co naj-

mniej jedną techniczną usterkę). Kontrolerzy stwierdzili też brak zarówno gaśnic samochodowych jak i dostosowanych do przewożonej substancji, brak ich legalizacji lub niesprawność, brak instrukcji bezpieczeństwa i zaświadczenia o pozwoleniu na transport niebezpiecznej substancji, brak oznakowania pojazdów odpowiednimi tablicami informującymi o przewożeniu tych materiałów. Zdarzało się też, że kierowcy nie mieli pojęcia co wiozą i jak się zachować w razie wypadku! Na szczęście niemal wszyscy byli trzeźwi. Niemal. Na trasie Łomża - Miastkowo kontrolerzy zatrzymali cysterne białostockiego CPN-u, zawierającą etylinę. Nie mieli żadnych zastrzeżeń do stanu pojazdu i warunków przewożenia substancji, za to do stanu kierowcy: w jego krwi płynęło 2,8 prom. alkoholu!

Najlepszymi i najbardziej odpowiedzialnymi przewoźnikami niebezpiecznych ładunków okazały się: CPN w Białymstoku i łomżyński „Gaspol”. Najgorzej pod tym względem wypadły przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w

Zambrowie i Grajewie oraz woźnicy prywatni. W województwie funkcjonuje około 60 cyster benzynowych, zaopatrywanych również przez prywatnych dystrybutorów i przewoźników, podobnie jak w przypadku propanu i butenu w butlach. Tak na każdej trasie można się dziać się nieszczęścia. W roku takie wypadki zdarzyły na drogach naszych sąsiadów w Pisz, Ostrołęce i na trasie Wysokie Mazowieckie - Białystok wyrzuciła się cysterna z etyliną.

Skutkiem kontroli w Łomżyńskim było 18 mandatów, wniosek do kolegium do spraw wykroczeń, 17 zatrzymanych wódów rejestracyjnych pojazdów kilkanaście samochodów zawieszono do bazy.

Najczęściej przewożonymi substancjami okazały się propan, butan i etylinę, a następnie kwasy: solny, siarkowy i miedziowy, amoniak, wapno, lakiery i farby. Kontrolerzy nie mieli filii na pojazd przewożący lub substancje promieniotwórcze szczególnie niebezpieczne dla ludzi i środowiska.

Kontrola nie daje pełnego obrazu warunków transportowania niebezpiecznego ładunku. Wniosek jest jeden: nie wszyscy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności za transport substancji. (gab)

PGR Grady Woniecko wydzierżawiło już 1200 hektarów łąk i 160 hektarów gruntów ornych, co stanowi ponad trzydzieści procent powierzchni całości. Dzierżawcami są rolnicy z okolicznych gmin, nawet z gminy Grabowo.

- Dzierżawa, to zło konieczne - mówi komisarz Kombinatów Jan Downar. - Gdyby Kombinat miał pieniądze, gdyby był prąd, produkowałby susz, ludzie znaleźliby pracę i mogliby zarabiać,

PRZYMUSOWA DZIERŻAWA

ze sprzedaży paszy byłby stały dopływ gotówki.

Kombinat od października ubiegłego roku ma odcięty dopływ energii elektrycznej do suszarni, warsztatów i biurowca. Zamiast produkować dziennie 30 ton mieszanek (tak było wcze-

śniej), bez energii wytwarza trzy tony.

PGR ciągle czeka na decyzję przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa. A ta otrzymaniu z zakładu produkcji restrukturyzacji Kombinatów ciągle milczy.

„SZKODLIWE” SPÓŁDZIELNIE

Od czterech lat trwają prace nad przebudową polskiej spółdzielczości. Powołana przez Sejm Komisja Nadzwyczajna pracuje nad nową ustawą. Nad jej projektem na 41 posiedzeniu Sejmu dyskutowali m.in. posłowie łomżyńscy.

TADEUSZ LASOCKI: „W odniesieniu do spółdzielczości konieczne należy wprowadzić następujące zmiany: po pierwsze, majątek spółdzielni powinien być majątkiem członków spółdzielni; po drugie, władze spółdzielni na wszystkich szczeblach powinny być wyłonione z członków spółdzielni, natomiast członkiem spółdzielni może być tylko producent. Zarówno pracownicy zakładu przetwórczego, którego właścicielem jest spółdzielnia jak i dyrektor powinni być zatrudnieni na zasadzie umowy-kontraktu i nie mogą być członkami spółdzielni. Krajowa Rada Spółdzielni powinna być wyłoniona w sposób demokratyczny. Nie do przyjęcia jest zapis, że część rady spółdzielni jest wyłaniana

przez rząd. Stanowić to będzie przyczynę do ingerowania w spółdzielczość, do manipulowania spółdzielczością.

Niezwykle ważne jest wsparcie finansowe spółdzielczości rolniczej. Rząd powinien przede wszystkim opracować zasady kredytowania spółdzielczości, a także stosować wobec spółdzielni odpowiednią politykę podatkową. Wypracowany zysk powinien być przeznaczony dla członków spółdzielni. W ten sposób rolnictwo uzyska ogromne, jakże konieczne obecnie środki do wsparcia gospodarstw. Sensowne byłoby wobec tego wydzielenie funduszy celowych na rozwój infrastruktury gospodarstw rolnych, które nie powinny być opodatkowane.

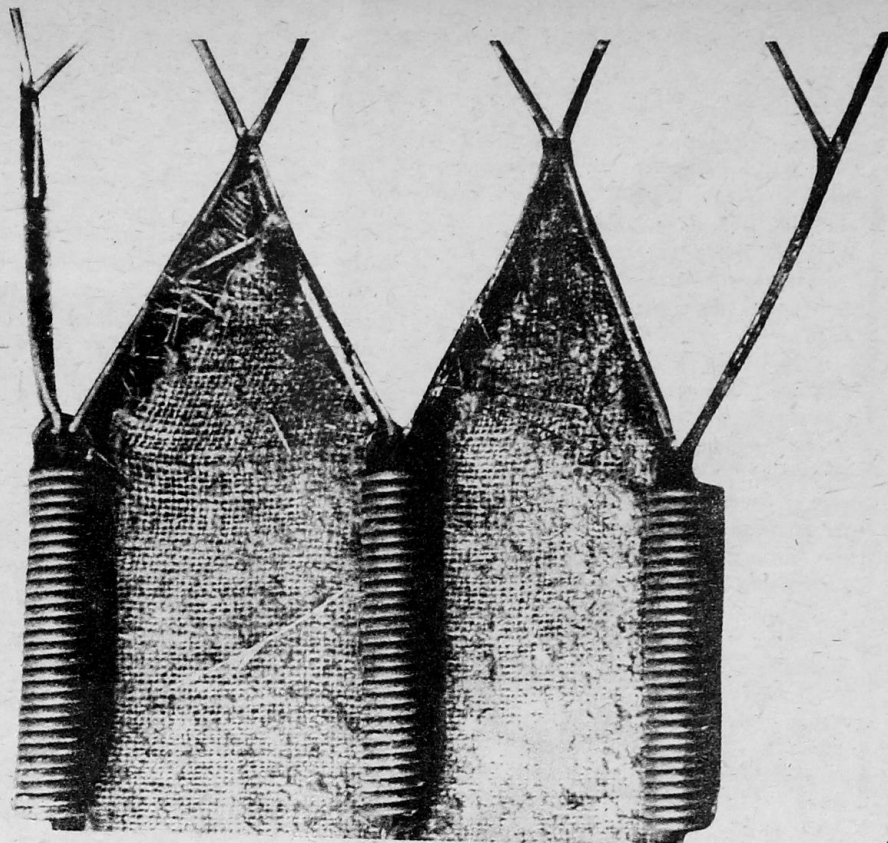
KAZIMIERZ PEKAŁA: „Najwyższy już czas uszanować suwerenność spółdzielni i spółdzielców, nie krępować ich żadnymi nakazami i zakazami, lecz dać im równe z innymi podmiotami gospodarczymi prawa i obowiązki. Zahamuje to podstawowy obrót

spółdzielczymi pieniędzmi. Jest wymierzony w dobre interesy spółdzielczości. (...)

Toczy się w parlamencie kuszka na temat dopuszczalności prowadzenia przez spółdzielcze działalności gospodarczej. Dominuje, niestety, gład o szkodliwości prowadzonej przez związki takiej działalności. Wywodzi się on z obaw o rodzenie się związków na organizacji działających w socjalizmie. Zwolennicy tego poglądu nie chcą wiedzieć, że tam struktur już nie ma i że czynie spółdzielni odzyskała swoją podmiotowość. Niezależności jest fakt, że taki zapis zawarty w ustawie stanowiłby leko idącą i szkodliwą ingerencją państwa.

Można dyskutować na temat Rady Spółdzielczej. Będzie na pewno formą państwowego nadzoru, jako że rada ta się składać w znacznej części z przedstawicieli kluczowych sortów. Powołanie jej do życia w pewnym sensie spowodowałoby upaństwowienie, a nie ubezwłasnowolnienie spółdzielni dokonywane za ściągane do spółdzielni pieniądze. Uważam, że spółdzielnia nie wymaga nadzoru jej za rękę.





GABRIELA SZCZĘSNA

Tuliła mnie krata

dziewczyną żyłem tylko trzy miesiące. Pewnego dnia zjawił się facet, którego wtedy gliniarze pobili przy mnie na komendzie. Odszukał mnie przez swoich kumpli. Zapytał, czy zechcę być świadkiem. Zgodziłem się. Powiedziałem w sądzie całą prawdę, chociaż wiedziałem, że gliniarze mi nie darują. No i szybko znaleźli na mnie paragraf. Mogę powiedzieć, że dwanaście lat dostałem za lustro, paczkę papierosów, szczupaka i kwiatki sprzed pomnika Konwy. Wtedy nikogo nie obchodziły dowody. Wystarczyło, że jakiś szmaciarz na ciebie naskarżył. Przez te dwanaście lat zjeżdżałem Polskę wzdłuż i wszerz. Wiślicz, Racibórz, Warszawa, Wronki, Głubczyce... Odsiedziałem osiem. A co mi przybyło na skórze? Różne takie. Nawet kaczor Donald i myszka Miki. Akurat była taka moda.

Wyszedłem, ale dalej nie miałem spokoju. Gliniarze nie darowali mi tamtego zeznania w sądzie. Akurat siedziałem z kumplem w „Mazowieckiej”, a tu wpada jeden i wali go przez plecy pałą! Za nic! Właśnie zamówiłem na zakąskę ciastka z kremem. Jak nie walnę talerzem gliniarzowi w mordę! Jak w kinie!

A tu w domu tragedia: matka usiłowała popełnić samobójstwo! Przez ojczyma. Ledwo ją odratowali. Poleciałem z siostrami do szpitala. Patrzę, a ten sk... stoi przy jej łóżku! Postanowiłem: zabiję go. Więzienia się nie bałem. Złapałem go. Trzecie piętro. W połowie był już za barierką balkonu. Zrobił się krzyk. Wezwali milicję. Ale udało mi się zwać.

Minęło parę dni. Zachodzę do knajpy, a ten sk... zabawia się z panienkami. Nie miał wyboru. Musiał wyjść ze mną. Za knajpą tak mu przylałem za matkę, że stracił przytomność. Wróciłem i poprosiłem orkiestrę o piosenkę dla mojej matki. Oni poprosili, żeby nikt nie tańczył, ale nie wszyscy posłuchali. Dalem cynk kumplom i zaczęliśmy lać

liczyć. Miała faceta. Wchodziła do mnie na widzenie, a on czekał przed bramą.

Dostałem grupę wolnościową. Zawieźli nas do Koszalina do pracy. Było nieźle, ale przyszło mi do głowy, żeby zwać. Uciekłem z kumplem. Dojechaliśmy do Warszawy. Poznałem pewną dziewczynę i trochę się u niej ukrywałem. Na chwilę wpadłem do domu, żeby przekonać się, czy siostra pisała mi prawdę. Prawda. Mój dzieciak do tego frajera mówił: „tatusiu”. Już nie było co ratować.

A tu poszły za mną listy gończe i zaczęli skrobać mnie po piętach. Związałem do tej dziewczyny w Warszawie. Ale wpakowałem się przez chłopca jej matki. Przylałem mu, bo siedział jak ten pasożyt, a ja musiałem kombinować żarcie. Co prawda związałem gliniarzom jak przyjechali, ale oni zamknęli za to moją dziewczynę. Ona miała dziecko, więc zgłosiłem się sam.

Wyłądownąłem w Białoleccu. Za ucieczkę dostałem półtora roku i jeszcze resztę z poprzedniego wyroku: czternaście miesięcy.

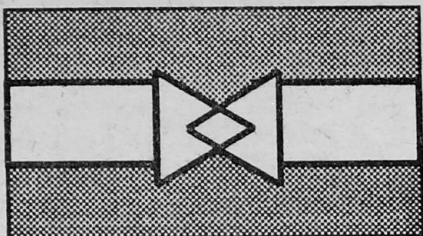
W 1985 roku znów zalałem się na amnestię. Od tej pory zacząłem żyć z konkubina. Rozwód mam już dawno. Ale krótko było tego szczęścia. W 1986 posadzili mnie o kradzież wózka na ulicy. Bzdura! Zamknęli mnie. Nie mogłem sobie darować tej niesprawiedliwości. „Po co mam żyć?”, pomyślałem. Na spacerunku w komendzie znalazłem kawałek szkła. Pociąłem się. Raz przy razie. Wywieźli mnie do Białegostoku. Przeciągałem wszystko szesnaście miesięcy. Jestem stary wyjadacz i wiem jak wywołać chorobę. Wozili mnie tak od jednego więziennego szpitala do drugiego. W końcu dostałem dwa lata.

Wyszedłem w 1988 roku. Przegarnąłem bratanka, który akurat wrócił z poprawczaka. Ale zaczął kombinować. Wkurwiło mnie, więc wywaliłem go na zбитy łeb. Zemścił się. Powiedział, że razem z nim chodziłem na robotę. Gliniarze otoczyli blok. Zjechali z siatką i spluwami. Nie miałem szans. Ale na komendzie znów się porządnąłem. Narozrabiałem u prokuratora i wreszcie dostałem zawalu. A potem był drugi. W ubiegłym roku wylądowałem w Barczewie. Nie mogłem pogodzić się z niesprawiedliwością. Zrobiłem sobie wstrzyki w nogę i płuca. Założyłem głodówkę. Napisałem do „Gazety Wyborczej”. Przyjechali kardiologowie. Przebadał mnie i mówią: „W każdej chwili może nastąpić zgon”.

Wypuścili mnie. I tak czekam na rozprawę, w którą wrobił mnie mój bratanek. Mam 43 lata. Przesiedziałem ze dwadzieścia nie licząc poprawczaka.

Ale jestem szczęśliwy. Mam dom, dzieci, paru wypróbowanych kumpli. Nie każdy gliniarz w mieście może spojrzeć mi w oczy. Za dużo widziałem. A jaki jestem? Spokojny, ale nie daj Boże, jak ktoś mi zajdzie za paznokcie. Kryminału się nie boję. Żaden mnie już nie naprawi.





spiećcia

Policja odnotowała, że podczas wspólnego picia wina z nieznanymi pewnemu wędkarzowi z Łomży nagle zginęła wędka z kołowrotkiem. Będzie mógł opowiedzieć, że miał zdecydowane branie.

Podczas konferencji prasowej w Łomży wicepremier Henryk Goryszewski powiedział: „Jeśli od czasu do czasu zdarza się, że lewica głośnie jak ZChN, no to znaczyć może tyle, że Pan Bóg potrafi także działać przy lewicy”. Jeżeli ZChN, to według Goryszewskiego Bóg, znaczy, iż wypełnia się słowo ewangelisty: i pojawiają się fałszywi prorocy.

Po paru latach przerwy nauczyciele i uczniowie z Rajgrodu postanowili uczcić Dzień Działacza Kultury. Z tej okazji przygotowali (za darmo) stosowny program artystyczny, na który zaprosili mieszkańców miasta. „Mieszkańcy przyszli, ale już ani burmistrz, ani przewodniczący Rady, ani choćby urzędnik »od kultury« nie byli łaskawi się pokazać”, pisał Czytelnik. Ludziom, którzy mają poważne posady, nie można ubliżać od działaczy!

W Małym Płocku, przy okazji naprawy drogi w kierunku Wygranego, padły pod toporem trzydziestoparoletnie topole. Jest to już następny sygnał o bezmyślnej wycinance drzew w Łomżyńskim. No, ale skoro mamy prezydenta z siekierą w herbie...

Na spotkanie z szefem „Samobrony”, Andrzejem Leperem, przyszło w Wysokim Mazowieckiem 10 osób. „W całym kraju aż wre, a u nas tego nie widać. Czyżby było tutaj tak dobrze, że nie ma się na co skarżyć?”, pytał rozczarowany. Aż tak dobrze nie jest. Zwłaszcza po pladze „obronców chłopów”, jaka spadła, wężąc wybory, na wieś.

Zachowało się zdjęcie

pogodne, uśmiechnięte. Siedzą pod drzewem: smukła Sara ze swoimi dorosłymi dziećmi. Rachela w okularach z drucianą oprawką, siostra Matylda i brat Szaps. W Sarze jest jakaś kruchość i w Racheli ten sam wdzięk. Kiedy było robione to zdjęcie? Może przed TAMTYMI zniwami?

Młyn mieli w Dziewięcinie (gmina Radziłów), dom mieli. Zachowała się tylko ta fotografia i portrety dwóch wujków Racheli, wykonane w kolorze sepia przez kieleckiego fotografa. Wujkowie wykształceni w Niemczech i Szwajcarii, byli tam na kierowniczych stanowiskach. Rachela (po maturze z językiem niemieckim, co jest ważne w tej opowieści), pracowała w Kielcach, jako urzędniczka. Najpierw w banku, a potem w przedstawicielstwie Chevroleta.

Z tego okresu jest i drugie zdjęcie panny Racheli: w kapelusiku, długim płaszczu z futrzanym kołnierzem. Stoi z koleżankami (Kielce), uśmiecha się lekko. Taką poznał Stanisław Ramotowski, przyjeżdżając na wakacje: letnia sukienka, koraliiki; sięgała mu do ramienia. Przychodził do nich z pobliskiego Kramarzewa. Tutaj miał łakę, konie. „Wyróżniał się”, tak go zapamiętała. Matka wołała: „Choć do domu”, a Rachela stała i rozmawiała z nim, bo „lubiła rozmawiać z każdym człowiekiem”. Rodziło się uczucie? Wszystko już jakby za mgłą.

Uciekając przed „sowietami”, Rachela wróciła do Dziewięcina. A potem pojawili się Niemcy. Ze będzie pogrom w Radziłowie ludzie szepotali coraz częściej. A potem szepotali już z dokładnym dniem. Zagłada, wywózki, śmierć? To nie było tak dokładnie wiadome.

W noc poprzedzającą TEN DZIEŃ, Stanisław Ramotowski (miał wtedy 26 lat, tyle, co Rachela), zjawiał się u nich. Mocny, wysoki (był w zwiadzie AK), postanowił ją ratować. I część siebie także, bo już wiedział, że kocha Rachelę Finkelstein. Razem z nią wyprowadził w tę noc trzynaście osób jej najbliższej rodziny. Był czerwiec 1941 roku.

Wyprowadził w pole na swojej kolonii, ukrył w życie. Położyli się tam: Matylda miała ze sobą dwoje kilkuletnich dzieci; Izaaka i Henia. Na drugi dzień (siedzieli tam w upale) dwa wiadra wody przyniosł. Z kilometr gwałcił przed sobą, by uniknąć podejrzeń. Jego matka (z pięciorgiem dzieci) była wdową, tak jak Sara Finkelstein („Kazała ich piłnować, jeść dawać”, wspomina Stanisław).

Tuż przed dwunastą. W małym domu Zofii i Leszka Maciorowskich w Słuczu dziecięcy jazgot jak w żłobku. Babcia, matka Zofii, kołysze Adasia na rękach. Ewę, leżącą w wózek, buja nogą. Do Ewelinki przemawia czule. Wrzeszczy cała trojeczka, bo to czas karmienia.

Zofia parzy butelki. Leszek studzi mleko. Za chwilę babcia, mama i tato karmią jedno dziecko. Już jest spokój. Słychać tylko rytmiczne sapanie i przelkanie.

Moment i trojaczki po kolei zasypiają.

Spoceni i zmęczeni rodzice usiedli w kuchni. Babcia została z trojaczkami w pokoju, by pierwszego, który się obudzi, wyprowadzić do kuchni, aby swoją zabawą lub płaczem nie budził dwojga pozostałych.

Lekarz w Białymstoku uprzedzał, że na pewno będą dwojaczki. A może i trojaczki. Z początku nie wierzyli. W ich rodzinach nigdy nie było trojaczek, więc niemożliwe, że ich może spotkać takie potrójne szczęście. Uprzedzili jednak sześciolatniego Grzesia o nadejściu rodzeństwa. On, oczywiście, chciał mieć braci, nawet trzech, z którymi mógłby się od razu bawić.

Zapowiedź lekarza sprawdziła się 12 listopada ubiegłego roku. Grzes był bardzo zawiedziony. Z dwóch powodów: że jest tylko jeden chłopak i że wszyscy są tacy mali.

Siedzieli tam dwa dni i dwie noce.

Było nie do wytrzymania. Gorąco, bez skrawka cienia. Wieczorem komary. Dzieci nie płakały. W nocy przeprowadził ich do wsi. Rachelę zabrał do swojego domu, do piwnicy, a pozostałych umieścił u Feliksa Gocłowskiego (nie ma już nikogo z tej rodziny; pomarli, wyjechali do Stanów).

Potem niemiecki komisarz we wsi ogłosił zarządzenie: „Kto się ukrywa, niech wróci, włos mu z głowy nie spadnie”.

Bali się wrócić. Ale już się tak bardzo nie ukrywali. Szaps pracował u sołtysa, bo można było zatrudniać Żydów. Tak było do 1943 roku.

A Stanisław był szczęśliwy; mógł codziennie widzieć się z Rachelą. Co tam wojna. Co tam prześladowanie Żydów, niepewność losu. Postanowili się pobrać. Marzyli: beda mieć piękne dzieci. Ale

Miłość

Rachela wiedziała: bez pozwolenia matki nie powie „tak”.

„Ta główka wszystko pojmie”

powiedział ksiądz proboszcz Dołęgowski z Radziłowa. „Nie od razu, ale wszystko pani pojmie”. I dał jej katechizm i inne książki. Bo matka wyraziła zgodę („Może ty jedna się uratujesz”) i Rachela przygotowywała się do chrztu.

Pojechali furmanką do Radziłowa; rodzice chrzestni, Jan i Anna Mazurek już czekali w kościele. On był starszym felczerem („Lepszym niż niejeden lekarz”). Dzisiaj chodzę na ich grób, świeczki palę. Stanisław został przed kościołem, koni pilnował. Zobaczyli go „polscy faszyci”. „Gdzie ta twoja Żydówka, dawaj ją tu!” A on na to: „W kościele, chcecie to ją weźcie”. Zmyli się.

Z kościoła wyszła jako Marianna.

A we wrześniu 1942 roku wzięli ślub. Miała szary kostium, białą bluzkę i kwiat we włosach.

On w ciemnym garniturze. Ładny dzień był. Jej matka upiekła ciasto, a Felek Godlewski (schutzmann i jednocześnie kolega z AK) przez okno strzelał na wiat. Wesoło było. Nic nie zagrażało.

Aż nastał rok 1943.

Imiona wybierała mama.

– Specjalnie tak wybrałam, by cała trójka obchodziła imieniny w jeden dzień – mówi Zofia.

Maciorowscy mieszkają w drewnianym domu. Trzy pokolenia: dziadkowie, Zofia i Leszek oraz Grzes i trojaczki.

– Na początku myślałam, że nie wytrzymam – wspomina Zofia. – A moja mama odmłodziła przy wnuczkach. Teraz nie ma czasu myśleć o chorobach, choć dokucza jej reumatyzm i wysokie ciśnienie.

Troje dzieci, to potrójny wydatek, potrójna wyprawka. Dziennie do prania nie trzydzieści, ale dziewięćdziesiąt, sto pieluch. Na szczęście Maciorowscy spotkali się z dużą życzliwością ludzi. Zofia dziesięć lat pracowała w Urzędzie Gminy w Radziłowie. Po porodzie koleżanki z pracy przyniosły jej cały karton ciuszków dla noworodków. Inna koleżanka, która wyjechała na stałe do USA, przysłała paczkę z odzieżą. Jeden wózek był w domu po Grzesiu, dwa pozostałe dała rodzina po swoich dzieciach. Podobnie było z wyprawką do chrztu. A i ksiądz proboszcz ze Słucza, który w swojej 49-letniej praktyce kapłańskiej pierwszy raz chrzcił trojaczki, przy opłatach potraktował ich ulgowo.

– Chrzest naszych dzieci, to była wielka uroczystość – przypomina Zofia. – Prawie pełen kościół ludzi, każdy chciał zobaczyć jak wyglądają.

Kłękała, prosiła

– biały dzieci; zandarm ich zaskoczył mieszkaniu. Nie zdążyła zbiec do piwnicy. Rodzinę z Sarą Finkelstein zabrał do bożnicy w Radziłowie, a potem przyjechał po nią. Niemcy zlikwidowali okolice getta.

Marianna Ramotowska spodziewała się dziecka.

Pobiegł Stanisław do komisarsza. Złoty pomnij. Zginiesz i ona zginie. Przepadła.



usłyszał. Ale on nie z tych, co zbytnie Prosił, prosił, aż wyprosił. „Jeżeli Urząd Powiatowy w Grajewie się zgodzi, to wypuszczę.” Wziął Ramotowski kolegę, trochę znał niemiecki i na jednym koniu pojechali do Grajewa. Wszedli do Urzędu a tam Niemiec (ze 150 kilo), za biurkiem siedzi. Kolega coś mu próbuje tłumaczyć „Jamańskim językiem”; tak i tak, dziecko, już nie Żydówka, bo chrzestni Niemiec („Matko, dobrze że nie ma tu miał, bo gdyby wiedział o co chodzi, to jak nie wraźnie: „Raaas!” Ramotowski na korytarz, a kolegi już nie było. W przeżarzenia biegi, uciekał przed siebie On natomiast na koniu wrócił się z Radziłowa. Całą drogę myślał, jak wyciągnąć ukochaną z bożnicy. I wyszedł. Poszedł znowu do komisarsza („Czy był człowiek, umiał trochę po polsku?” „No i co tam w Grajewie?” „Załatwił codziennie na ulicy, ale kłóskich kopyt. Sie...” „Zatrzymały się...”



Potrójność

Ksiądz mówił, że jestem wyjątkiem na biezącej materii.

Ich radością cieszyli się też bliźni. W kilka tygodni po porodzie Maciorowscy gościli u siebie pomoc na kilkudziesięciu. Opieka była potężna. Akurat straciła pracę. Pomoc siostrze. F-rodzicom, a także podgrzewano dla dzieci: podgrzewano mleka, pieluszek, odzież, kocynek dla noworodków, butelki.

Ballada o jednym z nas

noc

odjechał ostatni trolejbus
ciemność rozkwitła na dobre
zamknął się szczelnie w mieszkaniu
przez dziurkę od klucza ktoś go podgląda

wpatrzony w kolorowy ekran
optakuje śmierć Hamleta
to be or not to be – powtarza we śnie
rano zaraz po przebudzeniu
chwyta się za przegub
krew pulsuje
żyje

na pół martwy
nie przygotowany do życia
ani do śmierci
żyje

sprawdza swoje istnienie
każdą myślą dotykiem słowem
żyje

gdy zapytasz co to jest szczęście
z zażenowaniem spojrzą na słownik



mieniu. Coś ich zaintrygowało. Jeden z nich podniósł kamień, patrząc: dziura. Weszli. Nie, Ramotowski jeszcze nie wypalił. Czekal. A ona do nich po niemiecku: że są z Kramarzewa, uciekinierami, wysiedleńcami. A oni (trochę po polsku, bo byli z Wehrmachtu, żołnierze frontowi), że ich to nie obchodzi. Ale: „Uważajcie na żandarmów i Gestapo”. I znaleźli im lepsze miejsce. Wywieźli na kolonię do Karpinińskich, tam byli też inni wysiedleńcy.

Ludzie chodzili do lasu pomagać Niemcom gotować, ziemniaki obierać. Za to dostawali jedzenie. I Marianna też chodziła. Znała niemiecki, wyróżniała się porządkiem, dokładnością.

Pewnego razu miał przyjechać generał na kontrolę. Cywilom nie wolno było przebywać w obozie. „Ale pani niech zostanie”, zdecydował kuchmistrz. („Skóra na mnie ścierpla”). Przyjechał. Kuchmistrz przedstawia ją generałowi: „Ta pani nam pomaga. Lubi czystość i porządek. I zna niemiecki”. Generał uśmiechnął się do niej. Zapytał, skąd zna niemiecki? A ona, że ze szkoły. I żeby mówił powoli i wyraźnie. I on powoli i wyraźnie z nią rozmawiał. Obiecał cukier. Bóg czuwał.

Marianna była znowu „przy nadziei”. Poronienie. I potem już nie było „pięknych dzieci”. „Ale została siła i wiara”, mówią. Żołnierze pokazywali: „Hitler kaputt”.

Przed sądem

Wojna się skończyła. I Feliks Godlewski, schutzmann (AK) też stanął przed sądem. Obok polskich faszystów!

Więc teraz Marianna Ramotowska była jego świadkiem. Broniła go. Wybroniła. Bo i innym też pomagał. I za kim tylko mogła, to świadczyła. „Bo ludzie nie byli źli. A złym trzeba przebaczać”, powiada.

50 lat od tamtych wydarzeń, Stanisław Ramotowski został odznaczony medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. „Imię jego uwiecznione będzie na honorowej tablicy w parku sprawiedliwych wśród narodów świata na wzgórzu pamięci w Jerozolimie”, napisano w dyplomie.

Kiedy po drodze pytam o Dziewięćcin i Ramotowskiego, mówią mi: „To ten, co się ożenił z przechrzą. Dobrzy, porządni ludzie”.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Na zdjęciu: Marianna i Stanisław Ramotowscy po wojnie w parku w Radziłowie. Na okładce: w maju 1993 roku nad Wisłą.

sobie ze wszystkim – mówi Zofia. – Prawie bez przerwy biegam po mieszkaniu. I tak trudno mi nadążyć.

Maciurówscy mają 16-hektarowe gospodarstwo (10 ha ziemi ornej, 6 ha lasów i łąk). W oborze cztery krowy, siedem świń, kury. Leszek, ze względu na chorobę, jest rencistą. To przede wszystkim ona z osiemnastu-ściegoduletnim ojcem musi wszystko dopilnować. Doi krowy, uprawia warzywnik, pomaga w oborze. Leszkowi nie wolno dźwigać.

W czasie ciąży Zofia przytyła 23 kilogramy. Nawet nie wie, kiedy znów zrobiła się taka bardzo szczupła. Nie ma kiedy o tym myśleć. Jej myśli zaprzątnięte są pracą i troską, by maleństwa były zdrowe, by się im nie stało. Już sprawdziła, czy reagują na światło, czy widzą, czy słyszą. Cieszy ją każdy ich uśmiech. Teraz myśli, że gdy usiądą będzie jej łatwiej. Ale też od razu martwi się, że wtedy mogą wypaść z wózek. Dla dwojga nie ma jeszcze łóżeczek. Tylko to jedno, które pozostało po Grzesiu.

Pierwszy zakwitł Adaś. Babcia wprowadziła go z wózek do kuchni. Adaś rozgląda się i uśmiecha. Ewelinka i Ewunia jeszcze śpią. Mają takie pogodne buźki. Zofia pochyla się nad nimi i szepce: „Żeby przynajmniej one nie musiały tak ciężko pracować jak ja”.

MARIA TOCKA

kała, prosiła

żandarm ich zaskoczył
nie zdążyła zbiec do piwnicy
ara Finkelstein zabrali
dzilowie, a potem przyjechał
mcy zlikwidowali okolicę

Ramotowska spodziewała

Stanisław do komisarsza
esz i ona zginie. Przepadła

Wyrok

Wzrost miał się z Żydówką, dla
nie żył. Musieli się teraz
W ciągłym strachu, czuj-
Marianna rok po ślubie
Zyla tylko kilka



kamieniem echowana

kuchnią a pokojem zrobił
podwójną ścianę. Szafa na
okrywała wejście. Można tam
Gdy zjawiali się żandarmi,
zrywając się za ręce. „Żywego
nie wzięli”, mówi Stanisław.
bronił przy sobie.

tylko Niemców („Wrogów
ona bała się każdego. „Bo
faszyści. Ale byli też i
Nie pomogli, ale i nie
niemiecki i na jednym ko-
o Grajewu. Weszli do Urzę-
ieć (ze 150 kilo), za biurko
ga coś mu próbuje tłumaczyć
językiem”; tak i tak, z
nie Żydówką, bo chras-
miecki generał na kontrolę

Matko, dobrze że nie za-
by wiedział o co chodzi, to
śnisz: „Raaaaus!” Ramotow-
i, a kolegi już nie było. Z
biegł, uciekał przed siebie
nie widać. Tam siedzieli w
omiast na koniu wrócili się
Całą drogę myślał, jak
kochaną z bożnicą. I wy-
nowu do komisarsza („Ja
k, umiał trochę po polsku
tam w Grajewie?”
li, że władza jest na
uje, tak będzie.” „Taak.”
ntzmanna: „Przypomnij
łóżecie wracać”.

ziemią na polu, zrobił
Żyto zasiał, wyrównał,
glazów tam było
nie widać. Tam siedzieli w
omiast na koniu wrócili się
Całą drogę myślał, jak
kochaną z bożnicą. I wy-
nowu do komisarsza („Ja
k, umiał trochę po polsku
tam w Grajewie?”
li, że władza jest na
uje, tak będzie.” „Taak.”
ntzmanna: „Przypomnij
łóżecie wracać”.

ziemią na polu, zrobił
Żyto zasiał, wyrównał,
glazów tam było
nie widać. Tam siedzieli w
omiast na koniu wrócili się
Całą drogę myślał, jak
kochaną z bożnicą. I wy-
nowu do komisarsza („Ja
k, umiał trochę po polsku
tam w Grajewie?”
li, że władza jest na
uje, tak będzie.” „Taak.”
ntzmanna: „Przypomnij
łóżecie wracać”.



trójnieszkie

mówił, że jestem wy-
na bieżące wy-

ardziej cieszyła się z
gminnej pomocy społecz-
proponowała jej stałą
pomoc na kilka go-
Opieka była potrzebna
dobrze. Akurat starsza
straciła pracę. Urząd
ponował jej stały zasiłek
pomoc siostrze. Halinka
woją rodzinę, przepro-
do Stucza i pomagała
sz. Zofia nie poradziłabym



Pamiętnik NOSTALKA



Sierioza mieszka daleko od dworca, w pobliżu Planetarium. Gdyby jednak nie zaproponował mi spędzenia u niego tych trzech godzin, umarłbym chyba z nudów. Powitał mnie wraz ze swym psem, który nie wykazywał w stosunku do pana żadnej lojalności i uparł się, by wskoczyć mi na barki. Chociaż niewielki, zyskał już sławę krwiożerczej bestii, ponieważ kilka dni wcześniej pożarł połowę obicia drzwi wejściowych, gdy został sam w domu.

Przyszły też Aśka i Rita z dwiema wielkimi torbami chrupka, dwie zasłużone uczestniczki spektakularnej akcji ruchu ekologicznego „Dzieci Ziemi”. Aktywiści najpierw za pomocą pontonu wylowili z Łyny sporą ilość walającego się tam rdzewiącego złomu, a potem ustawili z tego wszystkiego pomnik na moście Jana, w samym centrum Olsztyna. Ale było to rano, a później PGM wywiózł żelastwo. Żywię nadzieję, że nie trafiło z powrotem do rzeki.

Oglądaliśmy na video „Hair” zajadając chrupki.

Po filmie poszedłem z Aśką do księgarni, by przejrzeć najnowsze numery anglojęzycznych czasopism (oszczędność). Angielski i w ogóle języki obce, to moja pasja. Uczę się sam, słucham BBC i daje mi to o wiele więcej satysfakcji niż szkolne walcowanie czasów i robienie przydługich, monotonnych ćwiczeń. Paradoksem jest, że Aśka zarabia rozprawdzając prenumeraty „Time”, ja zaś nie korzystam z tej zachęcającej oferty.

W domu czekała na mnie przesyłka z za oceanu, od polskiego misjonarza pracującego w Gwatemali. Od kilku miesięcy nie napisał ani słowa, wysyła jedynie tamtejsze czasopisma i broszury dla turystów. Dzięki temu, że są one w dużej mierze dwujęzyczne, hiszpańsko-angielskie, lyknałem nieco języka Cervantesa. Adres zdobyłem od Marka, klasowego „człowieka kościoła”, który kiedyś będzie drugim Lutrem, jeśli zostanie księdzem.

Jest czas matur, więc szkoła, z braku innych rozrywek dla młodzieży, znowu posłała nas na film. Frekwencja wzrosła jednak znacznie, bo obraz wzbudził kontrowersje. „Więcej czadu” stało się obiektem krytyki ze strony dyrektora. Początkowo nie chciał nawet słyszeć o takim demoralizowaniu. Ponieważ „Europa, Europa” pojechała w te-

ren, nieszczęśliwi uczniowie zmuszeni byli obejrzeć tak obrzydliwe dzieło i potępić zepsucie moralne, ogarniające bratnie Stany Zjednoczone.

Wróciłem do domu pierwszym pociągiem i znowu zastałem korespondencję. Normalnie nie dostaję tyle listów od Joanny z Ostródy. Ona też się przeprowadziła, do Szczytna. Uczy się dalej w Ostródzie i mieszka u koleżanki. Bała się zmiany środowiska. Zapraszała mnie na ognisko na weekend, ale byłem przybity po tygodniu dojazdów i nie skorzystałem. Ryba ma urodziny za dwa tygodnie i też chce, żebym przyjechał. Przydałby się prywatny samolot.

Dziś Dzień Zwycięstwa, ale tylko dzięki różnicy czasów między Moskwą a Warszawą. Czyżby gwiazdy rzeczywistości rządziły historią?

Wiadomości BBC to, jak zwykle, kronika zabitych. Ludzie mordują się wszędzie: w Bośni, Mołdawii, Afganistanie, Somalii. Nie dla wszystkich ostatnia wojna była ostatnią.

Prezydent wyjaśnił narodowi, że wszystko się wali, a ja na plastycie rysowałem dzbanek w kwiatki. Co prawda dzbanek miał 100 lat, a prezydent dopiero zaczyna siwieć, ale przy moich talentach malarskich wolę słuchać przemówień.

Czekając na rozpoczęcie lekcji usiadłem na ławce przed szkołą z Szadokiem i Agnieszką. Przygadaliśmy sobie o ogólnym wstręcie do szkoły. Można trochę odreagować, czując solidarność innych. Kilku chłopaków ma się stawić na rejestrację. Armia wzywa. Ja mam jeszcze rok spokoju, bo rodzice wcześniej postali mnie do przedszkola.

W pociągu zacząłem czytać „Głód” Hamsuna. Przestroga dla niezadowolonych: odrzuć społeczeństwo, to i ono cię odrzuci. W dramatyczny sposób przedstawiona smutna prawda, że człowiek głodny myśli tylko o jedzeniu, nie gardząc nawet drewnianymi wiórami. Ale jednocześnie bohater próbuje zachować godność ludzką.

Siedziałem sam w domu, bo rodzice wyjechali do znajomych w Ostródzie, a brat poszedł do kolegi. Czytałem, jak ów dziennikarz chodzi po deszczu, policjanci przeganiają go z ławek, gdzie próbuje zasnąć, a jednak brzydzi się kradzieżą i w myślach nadaje sobie pozory wielkości.

W szkole byli dziś krisznowcy. Zapraszali na imprezę wieczorem w auli. Degustacja potraw itp. Sierioza na pewno pójdzie.

Jest jarozsem. Cały czas powtarza, że rocznie każdy z nas zjada dziesięć zwierząt. A zwierzę, to też istota. Kto to powiedział, że „choćby rzeźnia była o sto mil od twego domu, jesteś odpowiedzialny za śmierć zwierzęcia, które zjadasz”? Ja nie zdobyłem się na dokonanie rewolucji w domowym jadłospisie, chociaż nie uważam wegetarianizmu li tylko za elitarną rozrywkę. Przypomniała mi się piosenka z „Hair”: „Hare Kriszna, Hare, Mari Huana”. To wtedy zaczęła się fascynacja religiami Wschodu (a także narkotykami Wschodu).

Oglądałem w telewizji film o zamordowaniu kanadyjskiej Indianki przez czterech pijanych białych wyrostków. Dobrze, że ktoś walczy z bezsensownym rasizmem, ale czy to podziela na nasze społeczeństwo, wykazujące niekiedy ogromne ograniczenia?

Obejrzałem „7 dni – świat”. Lubię te dyskusje pana Mrozewicza, który wykazuje zupełny brak samokrytyki („Przewiduję, że to właśnie Kazachstan pierwszy użyje broni atomowej. A czy ja się kiedyś pomyliłem?”) z panem Janasem, który swą trzeźwością sądu stara się ukroczyć jego pewność siebie. Są też i inni komentatorzy („Prawdę mówiąc niewiele wiem o świecie arabskim”). Jakże łatwe jest dla nich przesuwanie pionków na szachownicy, do której nigdy nie zasiedli.

Sierioza i Aśka byli na spotkaniu z krisznowcami. Opowiadała, że był wielki tłok i degustacja potraw zmieniła się w hazard typu „capnę albo nie capnę”. Zaproszony osobnik, wysoko postawiony w duchowej hierarchii ruchu? stowarzyszenia? zakonu? zahipnotyzował zebranych za pomocą swej łamanej angielszczyzny i cała sala wpadła w amok. Beładny taniec w oparach kadzidłowego dymu i pośród aromatu wegetariańskich przysmaków. Atmosferę metafizycznego uniesienia zakłócił jedynie pewien skin-neofaszysta, któremu nie przypadły do gustu wypowiedzi prowadzących. Za pomocą łagodnej perswazji zgodził się opuścić pomieszczenie.

Na religii nasz ksiądz, profesor, który co tydzień przychodzi na katechezy topniejący kilkusobowy tłumek, zabrał się za stworzenie świata. Obawiam się, że jestem tam obecny tylko ciałem. Ksiądz podobno miał okazję zostać biskupem warmińskim, ale odmówił z nieznanych względów. Teraz wy-

klada w seminarium dyscypliny o tajemniczych nazwach. Być może nie dorosłem do tego stopnia wtajemniczenia teologicznego, tak w połowie lekcji muszę wyjść, żeby zdążyć na pociąg. Czasami ksiądz daje namówić się na dyskusję o samobójstwie, eutanazji itp., ale z reguły objaśniamy fragmenty Biblii.

Ach, wakacje! Czy spędzę je tak jak przed rokiem? Na początku euforia, wolność, a potem ospałość i oszołomienie kleistością powietrza. Ile to razy byłem wtedy w skansenie! Zupełnie mi zbrzydły mazurskie chatki. Zwiedziłem też liczne okoliczne wioski. W ostatnich latach były przynajmniej atrakcje polityczne: najpierw irackie ataki na Kuwejt, potem pucz w Moskwie. Oby tylko nie ginęli ludzie.

Poszliśmy – ja, Aśka, Sierioza i Marek – na wieżę ratuszową. Marek ma „chody” w tym ważnym strategicznie budynku i mogliśmy sami wejść na sam szczyt ratusza. Widać stamtąd całe miasto, ale tylko balustrada chroni przed zawrotami głowy. Lęk wysokości jest nie do przezwyciężenia. Chodziliśmy dookoła wieżyczki i patrzyliśmy na Olsztyn w miniaturze, niby ze średniowiecznej mapy. Czerwone dachy kamienic, bryła katedry, kwadraty kościołów, w oddali majaczące blokowiska Jarot i okalające miasto jezioro.

Przez pięć sekund na ratuszu powiewała jaskrawoczerwona flaga, którą znaleźliśmy w zakurzonej pomieszczeniu w wieży. Chyba nikt nie zwrócił na to uwagi.

W domu czekała na mnie niespodzianka. Oto wspomniany misjonarz po 3-miesięcznym pobycie w Peru znalazł trochę czasu, by skreślić do mnie kilka linijek. Tłumaczy, że nie ma wiele czasu, gdyż w tym roku ma świętowania kapłańskie i czeka go dużo pracy i duchowego przygotowania. Na jesieni przyjeżdża do Polski. Może się spotkamy? Dyskretnie zachęca mnie do wstąpienia w jego ślady, ale obawiam się, że czeka go rozczarowanie.

Szkwar – polski – profesorka faszkuje prochami matematykę – czytanie wypracowań – wszyscy używają sobie na rodzimej telewizji – pani się wścieka – konsternacja – dziewczyna zdziwiona – pani wyjaśnia, że „uczeń ma ograniczoną moc rozumu” – oskarża ją o przywłaszczenie cudzych stwierdzeń – krótki rękaw – na tablicach „Profesorze, jesteśmy na dworze” – logarytmy – kwas – hydrolesyjakiestam – lekcja angielskiego za szkołą – komary – Marek w gazecie – pycha – trafił na demonstrujący przewrót nietolerancji – jego biała papierze – majaczy na marnym papierze – na historię Dmowski – jutro fryzjera – horror – komu to ścieg – włosy w Biblii – fundujemy sobie – żaluje – a więc wieczór z głową – dziś już jest piątek – jestem – po fizyce, której nie pojmuję – jutro podejmuję gości – mam nowe radio – kończę pamiętnik – powodu braku miejsca.

MACIEJ RAGINIAK
Olsztyn

Mgnienie przed- letnie



LEKARZ DOMOWY

Lekarz stwierdził u mojego męża chorobę wrzodową. Słyszałam, że wrzodowcy muszą stosować specjalną dietę. Na czym ona polega?

Jadwiga

Choroba wrzodowa dotyka głównie mężczyzn w średnim wieku, ale chorują na nią ludzie w różnym wieku i w krajach o różnym stopniu cywilizacyjnym. Najczęściej spotyka się wrzody dwunastnicy i żołądka. Owrzodzenie, to ubytek w ścianie przewodu pokarmowego, sięgający poza obręb jego błony śluzowej. Wrzody powstają w miejscach narażonych na zetknięcie się z wydzieloną, zawierającą pepsynę (enzym trawienny) i kwas solny. Dodatkowymi czynnikami, które mogą uszkodzić błonę śluzową są: kwasy żółciowe i za-

każenie bakteriami *Helicobacter pylori*.

Organizm jednak wyposażony jest w czynniki broniące przed agresywnym, niszczącym wpływem kwasów. Można do nich zaliczyć: mikrokrążenie krwi, wytwarzanie śluzu, stale odnawiający się nabłonek, wpływ hormonów przewodu pokarmowego i mechanizmy autoregulacyjne. Organizm osłabiony nie jest w stanie dobrze i skutecznie bronić się przed powstaniem owrzodzenia. Dlatego olbrzymie znaczenie ma dieta, spokojny tryb życia (bez nadmiernych stresów). Wrzody żołądka nękają często ludzi, którzy prowadzą nieregularny tryb życia, są zestresowani, stosują używki (mocna kawa, herbata, papierosy).

Pacjent, u którego stwier-

dzono chorobę wrzodową powinien przede wszystkim nauczyć się pomagać sobie samemu. Musi potrafić samodzielnie rozładować stresy, rozsądnie korzystać z odpoczynku.

Nie istnieje specjalna dieta wrzodowców, ale obowiązuje kilka reguł. Przede wszystkim chory nie może chodzić głodny. Wytworzone w nadmiernej ilości soki trawienne, nie mające „zbytu”, powodują podrażnienia błon śluzowych. Najlepiej spożywać 5-6 lekko strawnych posiłków i unikać bardzo późnych kolacji.

Z diety chorego powinny zniknąć potrawy wybitnie pobudzające wydzielanie soków żołądkowych: słodczyce, mocna kawa i herbata, alkohol, przyprawy i kwaśne, cierpkie owoce. Dieta jednostajna, np. mleczna jest niewskazana.

Wrzodowcom poleca się żucie i długie gryzienie, gdyż wówczas wydziela się ślina, mająca składniki wzmacniające mechanizmy obronne błony śluzowej.

POD PARAGRAFEM

Mam 70 lat i III grupę inwalidztwa wojennego. Przez całe życie byłem rolnikiem. Teraz ubiegam się o rentę rolniczą. Stawałem już przed komisją lekarską i przyznano mi, że względu na stan mego zdrowia, II grupę. Sąsiedzi straszą mnie, że na pewno nie otrzymam dwóch rent. Do tej pory w urzędzie nie uzyskałem jednoznacznej odpowiedzi. Uważam jednak, że skoro cały czas płaciłem ubezpieczeniowe składki rolne to, bez względu na to, czy dostaję rentę wojenną,

czy nie, należy się również rolna. Czy mam rację?

Mieczysław B.

Stawiski

Ustawa z 17 października 1991 roku o rewaloryzacji emerytur i rent wprowadziła istotne zmiany w przepisach. Zgodnie z nią inwalidzi wojenni i wojskowi, których inwalidztwo powstało w związku ze służbą wojskową i którzy uprawnieni są do emerytury otrzymają emeryturę zwiększoną o połowę renty lub rentę zwiększoną o połowę emerytury.

Ta sama zasada obowiązuje przy rentach rolniczych. A więc gdy rolnik, dotychczasowy inwalida wojenny lub wojskowy otrzymywał z tego tytułu rentę wojskową, w przypadku, gdy nabiera uprawnień do renty rolniczej, otrzymuje tylko połowę jednej z nich.

Nie powinien Pan sugerować się przykładami sąsiadów i znajomych, ponieważ przypadek rozpatrywany jest indywidualnie. Wszystkich obowiązują te same przepisy. Jeśli ma Pan wątpliwości, powinien Pan skontaktować się z inspektorem Kasy Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych.



ZŁAMAŁ PRZYSIĘGĘ...

Piszę, choć nie wiem, czy to coś pomoże. Czy zmieni ludzkie myślenie? Czy to moje pisanie obudzi w ludziach współczucie i tolerancję?

Jestem sześć lat mężatką i wszystkie moje ideały przestały istnieć. Mój mąż nie dotrzymał żadnego słowa z przysięgi składanej przed ołtarzem. Okazał się zupełnie innym człowiekiem od tego przed ślubem. Wyzywał, niszczył, a najgorsze, że zdradzał mnie z wieloma kobietami. Zresztą, też mężatkami. Mamy jedno dziecko, ono też cierpi od jego wulgarnych wyzwisk.

Czuję się upokorzona do ostatnich granic. W dodatku nie mam pracy,

pieniędzy i chęci do życia. Czasami, gdy jestem sama, wyję nieludzkim głosem. Dalsze nasze wspólne życie nie ma sensu. Mieszkam jednak w małym miasteczku i tutaj każda kobieta, która się rozwodzi, traktowana jest, jak k... Nie zasłużyłam na to. Nie wiem, czy będę miała dość siły, by jeszcze przejść przez to piekło opinii publicznej.

A jeżeli nie, to do końca życia znęcanie się, koszmar? Czy kiedykolwiek jakiś ksiądz zainteresował się tymi, co przysięgają? Czy wzywał na rozmowy? Mąż nie chodzi do kościoła ani do spowiedzi. Żyje łatwo i przyjemnie poza domem. A w domu!

Więc niech ci wszyscy, co są przeciwni rozwodom, powiedzą mi, jak wychować dziecko w normalnej atmosferze? Jak ocalić coś ze swego poczucia wartości? Jak ocalić siebie?

Aleksandra

OFERTY

Jestem 28-letnim kawalerem bez nałogów. Lubię dobrą muzykę, przyrodę i sport. Szukam miłej dziewczyny, samotnej jak ja.

Zbyszek

Dwóch przyjaciół, szatyni spod znaku Wodnika i Barana, uśmiechnięci, pogodni, ale niestety samotni (może dlatego, że trochę nieśmiali), chętnie nawiążemy korespondencję z

dwoma wesołymi, szczerymi paniami w wieku 30-40 lat (mogą być z dziećmi). Posiadamy własne mieszkanie. Tylko poważne oferty. Foto mile widziane.

Staś i Mikołaj

Jestem 18-letnią blondynką o zielonych oczach (168 cm), spod znaku Bliźniąt. Uwielbiam muzykę i taniec. Cenię sobie miłość, wierność, przyjaźń i szczerłość. Pragnę poznać miłego chłopca, szczerego, z poczuciem humoru do lat 24. Odpiszę na każdy list. Foto mile widziane.

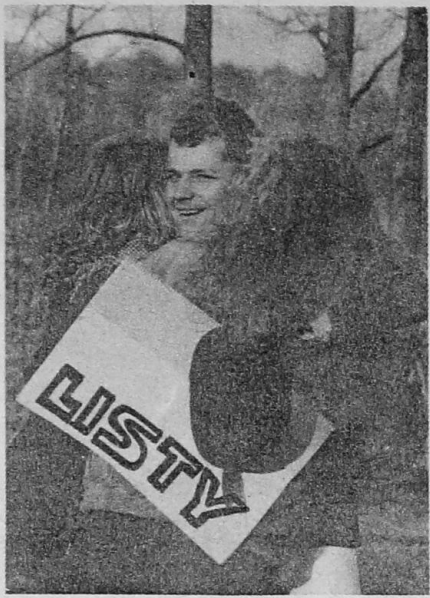
Małgorzata

27-letni mężczyzna o niebieskich oczach (180 cm) spod znaku Skorpiona, pozna miłą, spokojną Panią w celu matrymonialnym. Moje zainteresowania to, podróże i języki obce.

Jerzy

Mam 21 lat (168 cm), jestem szatynką o niebieskoszarych oczach. Realistka, nie pozbawiona poczucia humoru. Bardzo lubię tańczyć, chodzić po górach i... mieć wielu przyjaciół. Chciałabym poznać wiele osób z różnych stron. Jestem z Warszawy. Piszcie do mnie, nie zwlekajcie. A ja na pewno odpiszę na każdy list. Może wśród Was jest ten jeden, jedyny?

Monika



SMUTNE REFLEKSJE

Z wielkim bólem i troską patrzę na to co się dzieje w tym kraju, którego na pewno wielu już nie nazywa ojczyzną. Zaprzepaszczono mękę i śmierć tych, którzy w początku terroru ubowskiego, czy jak kto woli Stalinowskiego, próbowali obalić ustrój, albo położyć zapórę metodom uszczęśliwiania narodu. Byłem jednym z wielu tysięcy, którzy „wpadli” zdradzeni przez kolegę za ubowskie szlify. Poznałem mękę śledztwa w WUBP w Białymstoku. A później wyrok, obozy – Potulice, Bielawa, praca w kamieniołomach. A gdy już wyeks-

ploatowano zdrowie, to Kamienne Koronowo, ciężki Rawicz. Podłe zarobaczywione żarcie, bo pożywieniem tego nie można nazwać. Dzisiejsze więzienia tak się mają do tamtego okresu, jak piekło do raju. Pamiętam w Koronowie w celi pojedynczej upchnięto nas dziewięciu. Spaliśmy na betonowej posadzce na szmatach sienników. O gazetach to można było pomażyć. Dobrze, jeżeli raczyli wziąć do pracy. We dnie nie można było usiąść na niby-łóżku. A przy takim zatłoczeniu tylko chodzić w kółko lub usiąść na kiblu, żeby odpocząć. Po wyjściu trudno było uzyskać jakąkolwiek pracę, nawet fizyczną. Stwierdzam, że jednak byli prawdziwi „ludzie”, którzy nie zważając na zalecenia, potrafili jako tako zatrudnić.

Nie opisuję tutaj trudności, ale gdy rozejrzałem się w tym środowisku, to stwierdziłem, że ci „lojalni” koledzy szkolni są już na stanowiskach – pełni buty i przy spotkaniu potrafili podać palce niby na powitanie. Prawdziwe jest jednak powiedzenie: „Dlaczegoś biedny? Boś głupi. A dlaczegoś głupi? Boś biedny”.

I tak przeszło wiele lat, w których czułem się człowiekiem chyba III kategorii. Po

zeszłych zmianach niby ustrojowych, stwierdzam nadal to samo, co było. Przekłete życie. Dzisiaj „oni”, tzn. tamci, dobrze się mają. Wysokie emerytury, majątki, których się dochrapali jako rządcy PRL i nadal przy spotkaniu starają się podać niby na powitanie nadal brudne palce. Gdzie wobec tego jest jakaś sprawiedliwość? Sorawiedliwość ustrojowa, czy dziejowa? Nadal marna emerytura, na odszkodowanie brak pieniędzy. Wobec powyższego czy mogę nazwać ten kraj ojczyzną? Lepiej było płynąć z prądem to i wtedy, i dziś miałbym się dużo lepiej i ze zdrowiem, i jako takim życiem moim i rodziny.

Krajnicki

Łomża

Od redakcji: prosimy Autora powyższego listu o skontaktowanie się z redakcją.

WANDALIZM NA CMENTARZU

10 i 12 maja 1993 roku w godzinach 17.00-18.00 na parafialnym cmentarzu w Łomży przy ulicy M. Kopernika stwierdziłem unoszące się z kilku miejsc dymy. Były one następstwem spalania na masową skalę nagromadzonych tam stert śmieci i różnych odpadów.

Wymienione pożary wcale były w pobliżu pod wysokopiennymi, bytkowymi drzewami, przez to są zagrożone. Nie tylko ze względów ekologicznych, ale i kulturowych, i względu na ochronę zabytków. Drzewa te w sposób barbarzyński są dewastowane i uśmiercane.

Na mocy obowiązujących prawa i przestrzegania porządku i porządku domagam się żądać ścigania i ukarania winnych, którzy dokonali wymienionych przestępstw.

Wiktor J. Grochowicki
społeczny opiekun zabytków

OSTATNI POCIĄG

Ostatni pociąg z Łomży

Takiej wolności się nie można jechać do syna.

Z łomżyńskimi już koniec

Jeszcze przed wojną ciuch

Do Miasta ludzi nam

Wąsła lata samolotami
żadnej litości nie ma nad

Władysława Nasia

Łom

Tę niezwykłą opowieść o niezwykłym losie człowieka spod Wizny spisał Aleksander Dresler, białostkanin, sam rzucający wojennym losem po świecie.

A może pod Wizną żyje ktoś z rodziny Michała Dobrzyńskiego? Prosimy o kontakt.

Wśród grupy tubylców, przyglądających się statkowi, stał biały człowiek w szortach i sandałach na bosych nogach. Wyróżniał się nie tylko płowymi włosami, jaśniejszym kolorem skóry, czy rysami twarzy, ale również sylwetką. Otóż miał on jeden bark, zdawałoby się, umieszczony na wysokości ucha, drugi zaś pod pachą.

Spostrzegłem go potem, pracując na pokładzie. Stał na brzegu otoczony ludźmi z naszej załogi, która pokazywała mu coś w moim kierunku, kiwając na mnie, ażebym zszedł na ląd. Zbliżyłem się więc i spojrzałem na nieznanego człowieka. Zobaczyłem spaloną podzwrotnikowym słońcem szczerą twarz, ozdobioną prawdziwie sarmackim wąsem i siwe, dobre, mądre oczy, które mi się bacznie przyglądały.

– Jak ci waćpanowie prawią, to wasza miłość i ja z jednej ojczyzny pochodzimy – powiedział śpiwnym, łagodnym głosem kresowiaka, zwracając się do mnie.

Stałem jak wryty. Spojrzałem na „waćpanów”, którzy nic nie rozumiejąc, stali z otwartymi gębami, patrząc na nas. Spojrzałem za siebie, ale nikogo tam nie widząc zrozumiałem, że miłością byłam ja!

– Widzę, że acana zdziwił język ojców naszych, prawiony tu na końcu świata – ciągnął dalej, jakby czekając odpowiedzi.

– Przyznaję, że tak – odpowiedziałem i zapytałem, kim jest i co tu porabia?

Plecy na Bakier

– To długa sprawa, nie tu o tym prawić, wyłożę wam wszystko akuratnie u mnie w domu, bo mi chyba waszmość nie odmówisz mojej chaty, jako pierwszy rodak, którego trafitem, i z którym mówię w języku ojczystym po czterdziestu latach. Bo racz pan zauważyć, że jestem tu od roku pańskiego 1910.

– Nazywam się Michał Dobrzyński, tutaj zaś zwą mnie „Plecy na Bakier” – powiedział mój gospodarz, nabijając sobie fajkę angielskim tytoniem, którego funt zabrałem ze statku.

Wolno toczył się księżyc po podzwrotnikowym, ciemnym już niebie, a przed moimi oczami przesuwano się życie człowieka urodzonego niedaleko Wizny nad Narwią, oczywiście jeszcze w czasach zaborców.

Dobrzyński, kawalerzysta zaściankowy, odbył z eskadrą rosyjską rejs dookoła

Afryki, przelewał krew pod Cuszimą (stał te plecy). Potem szpital i niewola w Japonii lata nędzy, bezcelowej tułaczki.

– W roku pańskim 1909, dobrze to pamiętam – kontynuował gospodarz – zamustrowałem na francuski bark jako kucharz. Losy wiatry zaprowadziły nas tu, do Tarnobrzegu. Chorego na malarię zostawiono mnie pod opieką tych dobrych ludzi, którzy przy mnie jak swego. Zostałem, wzięwszy za żonę córkę kacyka. I wiesz waćpan, żeby nie wieczna tęsknota za swoimi i ojczyzną, nie żałuję, że Bóg mnie tu rzucił. Moją ojczystą zachowuję, czytając sobie głos „Ogniem i Mieczem”. Książkę otrzymałem kilkanaście lat temu na jednym szkunerze, ale niestety, tylko pierwszy tom, znam już prawie na pamięć – pokazywał stary zżółkły egzemplarz, owinięty jak relikwia czystą szmatką.

Stąd, pomyślałem, te jego zwroty: „acz waszmość i wasze miłości. Ciepło zrobił mi się na sercu, gdy słuchałem mów siedemnastowiecznej w tym zakątku Oceanu Spokojnego.

Świato. Na wschodzie ostro rysował się horyzont oceanu. Spał lekko pochrapując Michał Dobrzyński. Chciałem podziękować i pożegnać się z tym wspaniałym starcem. Na moje ciche wołanie, przewrócił się na bok, odpowiedział mi przez sen: „Barczy wzięty!”



video hit

hit

"AMERYKAŃSKI CYBORG" – science-fiction, prod. USA. Reż. Davidson. Występują: Joe Lara i Nicole Hansen.

Lat po wojnie nuklearnej żyją jedynie niedobitki ludzi. Przeżyli są seksualni, bandyci, kanibale. Tą przerażającą grupą rządzą maszynowe maszyny. Ich żołnierzami są cyborgi. Bezwzględni, którzy rozkazom się strach i przerażenie. Nadzieję przynosi im tylko nadzieja, która jest wrażliwy na cierpienie i ból.

"ZAKŁAD KARNY" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Jamao. Występują: Leon Issac Kennedy i Gloria Deleney.

Przypadkowo zamieszany w morderstwo mężczyzna zostaje osadzony w więzieniu o zastrzyżonym rygorze. Za murami kwitnie sport: bezpardonowy boks. Więdzieni musi walczyć o życie na ringu. Mroczne życie w zamknięciu zostało przedstawił bardzo realistycznie i brutalnie. Film przeznaczony jest dla widzów dorosłych.

"HOMER I EDDIE" – komedia, prod. USA. Reż. Andrzej Witkowski. Występują: Whoopi Goldberg i James Belushi.

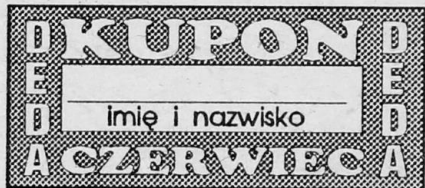
W sprawie twórcy filmu, słynnego radzieckiego reżysera i pary aktorów możemy obejrzeć ciepłą wzruszającą komedię o Homer i Eddie poznają się podczas wędrowki donikąd. Wyzwoleni poza nawias społeczeństwa odnajdują w nowej społeczności przyjaźń, ciepło uczuć i nadzieję na lepszą przyszłość.

"PIEKŁO NOCY" – horror, prod. USA. Reż. Tom Desimore. Występują: Linda Blair i Vincent van Pattern.

W nocy człowiek, półbestia czai się w starym domu. W nocy porywa i zabija ludzi. Spędzenie nocy w tym odludnym domu ma być próbą przyjęciem do elitarniej korporacji studenckiej młodych ludzi. W nocy na nocleg, nic nie wiedząc o przerażającym mieszkańcu.

"GORĄCZKA CIAŁ" – erotyczny, prod. USA. Występuje Anett. Pokazuje pokazywany świat miłości i seksu. W głównej roli gra „hardporno”.

Wideo filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. 14, ul. Ks. Janusza; Nowogród, ul. 550-lecia 1, Piątnica, ul. Szkolna 16a; kawiarnia „Doris”.



Wniosek należy złożyć w punkcie wypożyczalni „Deda”. Zwycięzców naszego konkursu raz z wylosowaną zostanie kaseta z nagrań.



Opowieści kapliczne

Na rozstajach dróg w Przytułach, na posiadłości Sabiny i Tadeusza Chrzanowskich, stoi stara, pobielona kapliczka z figurką Matki Boskiej Częstochowskiej.

– Postawił ją mój ojciec, Jan Łomotowski – opowiada Sabina Chrzanowska. – Sporo przed wojną. Może w trzydziestym roku, może z rok, dwa później; byłem wtedy małym dzieckiem.

Sabina Chrzanowska pamięta, co o kapliczce opowiadali rodzice. Mieli pięcioro dzieci. Jakoś tak się działo, że choroby i nieszczęścia nie opuszczały ich domu. Troje odchowanych już pociech, w wieku trzech – czterech lat, umarło. Bardzo to przeżywali. Wtedy ojciec postanowił postawić Matce Opatrzności kapliczkę, by strzegła Sabinę i jej brata.

Murowana kapliczka, otoczona drewnianym płotkiem i drzewami. Matka Sabiny pojechała specjalnie do Częstochowy i stamtąd przywoziła figurkę.

W czasie wojny rosyjscy żołnierze zniszczyli figurkę. Dookoła pozostawiali po sobie miny. Gdy saperzy rozminowywali te-

ren, od wybuchów i wstrząsów popękały mury kapliczki. Po wojnie kupili nową figurkę, odremontowali popękane ściany, odnowili. Potem, już razem z dziećmi (a mieli ich ośmioro), szczególnie dbali o ten fragment swojej posiadłości.

– Wkrótce pięknie wyremontują całą kapliczkę – zapowiada Józef Zakrzewski, zięć Chrzanowskich.



Poetyckie pejzaże

„Wiosenny zmierzch”, „Postrachów”, „Ważka”, „Biała”, „Szept traw”, to tylko niektóre z prac malarskich Iwony Sielskiej-Deptuły, wystawianych w Galerii Pod Arkadami w Łomży.

Wiosenny zmierzch, to obraz z 1909, dobrze to pamiętam – zamustrowałem jako kucharz. Losy, jak tu, do Tarnobrzeg.

Iwona Sielska-Deptuła ukończyła Wydział Grafiki w Katedrze pod kierunkiem prof. Pietscha w 1977 roku.

W następnym roku, tuż po ukończeniu studiów, w Warszawie odbyła się jej pierwsza wystawa. Tu miała dwie wystawy indywidualne grafiki i akwarel (1988). Brała udział w wielu wystawach zbiorowych.

Kilkakrotnie zdobyła nagrody. „Najlepsze dzieło plakatowe roku”. W swoim dorobku ma również twórczość plakatową: „Święto muzyki i sztuki”.

W 1988 roku brała udział w II Krajowych Targach Jazdy i Opakowania Graficznego w Łomży. W tym czasie wykonała wiele prac Iwony Sielskiej-Deptuły wystawiane są do 20

Jerzy Sikora zatytułował swój piąty tomik w sposób demonstracyjnie jednoznaczny: „Zrywanie dekoracji”. Zbiorek zawiera 57 wierszy. W utworze dedykowanym ks. Stanisławowi Siemionowi czytamy:

zerwać dekoracje
krzykliwe afisze i transparenty
odstąpić prawdę
wreszcie widzieć nagą

liryczne jest autentyczne i – często – wynika z biografii.

mój ojciec ma twarz ubiczowaną wiatrem
resztki mlecznego świtu w oczach
pachnie ziemią i polnym bławatkiem

(„Ojciec”)

Poezja ks. Jerzego Sikory, chce być obrazowa, intelektualna, a zarazem brutalnie konkretna.

Zmywanie dekoracji

JANUSZ BERNER

jak oddycha równo i głęboko
najpierw włóżmy ją do inkubatora
wątka i blada nie wytrzyma zderzenia
z tak zwanym człowiekiem
A co mówi Sikora o owym „tak zwanym”
człowieku, czyli być może o każdym z nas?
rano zaraz po przebudzeniu (...)
sprawdza swoje istnienie
każdą myślą dotykaniem słowem
żyje
gdy zapytasz co to jest szczęście
z zażenowaniem spogląda na słownik

(„Ballada o jednym z nas”)

Wiersze, zamieszczone w zbiorze „Zrywanie dekoracji” („wniknęły” doń również niektóre teksty z poprzedniego tomiku „Szukam błękitu”), trafiają do czytelniczego wrażliwości, gdyż poecie udało się osiągnąć trudną sztukę prostoty. Sikora jest najmocniejszy tam, gdzie jego przeżycie

ojciec wznosi do Boga suplikacje
o deszcz
dziewczynom popękały usta
krwią ociekają czereśnie
pachną słońcem

(„Late”)

Jerzy Sikora informuje, waha się, pragnie:
poznać alfabet miłości
prawdziwej
słowa budować
wytrzymałszy niż diament

(„Przepis”)

Tomik kończy wierszem bez tytułu:
ślady zostawiam
czy potomni odczytają
tylko numer butów?
Poeta pyta. Świat milczy. Na razie.

Jerzy Sikora: „Zrywanie dekoracji”, NORBERTNUM, Lublin 1993, s. 64.



**TERRAZYT**

PRZEDSIĘBIORSTWO „TERRAZYT”
18-400 Łomża, ul. Spokojna 210
tel. 65-65, fax/tel. 41-41, tlx. 852222.

- Dachówki ceramiczne.
- Eternity - pokrycia dachowe.
- Płytki elewacyjne.
- Płytki posadzkowe.
- Glazura - terakota.
- Cegły elewacyjne - klinkierowe.
- Cegły pełne dziurawki.
- Cegły i bloczki silikatowe.
- Parapety z marmuru

MATERIAŁY BUDOWLANE

polecamy w szerokiej ofercie:

- syntetycznego (wewnętrzne).
- Podokienniki ceramiczne (zewnątrzne).
- Stale zbrojeniowe.
- Tynki szlachetne - terrazyt (25 kolorów).
- Okna, drzwi i witryny z PCV (typowe i na zamówienie).
- Szkło budowlane.
- Papy izolacyjne.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna
CENY NAJNIZSZE W REGIONIE
- ZAPRASZAMY -

SĄD WOJEWÓDZKI W ŁOMŻY

ogłasza przetarg ofert na wykonanie remontu dachu, odnowienie elewacji budynku oraz wykonanie instalacji odgromowej na budynku tut. Sądu przy ul. Dwornej 16.

Ze szczegółowym zakresem robót można zapoznać się w Sądzie Wojewódzkim w pokoju nr 11, w godz. 8.00 - 15.00.

Oferta winna zawierać:

1. Proponowana wartość robót.
2. Czas wykonania (nie później jednak niż do 31 października 1993 r.).
3. Krótka charakterystyka możliwości zakładu oraz ostatnio wykonywane roboty elewacyjne.

Termin składania ofert do dnia 10 czerwca 1993 r.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 11 czerwca 1993 r.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-85

LEK. MED. MARZANNA EWA BUČKO

LARYNGOLOG

- porady lekarskie
 - dobieranie aparatów słuchowych
 - indywidualne wkładki uszne.
- ŁOMŻA, Szosa Zambrowska 1/27 - Poradnia
Laryngologiczna II piętro, pok. 333, wtorki od 16-18, czwartki od 16-17.

W nagłych przypadkach:
tel. 38-76.

KOLNO, ul. Wojska Polskiego
- Poradnia Rejonowa, I piętro, pok. nr 10, środy od 16-18.

**IMPORT Z CHIN**

- TENISÓWKI - damskie, męskie, dziecięce
- OBUWIE wiosenno-letnie
- KLAPKI.

ŁOMŻA, ul. Wojska Polskiego 161
tel. 62-09

K-941-o



POLLENA®

Uroda

warszawa

ZAPRASZA DO NOWO OTWARTEGO SKLEPU FIRMOWEGO

w Łomży, ul. Dworna 1

Oferujemy szeroki asortyment wyrobów, w tym:

- wody, perfumy
- dezodoranty damskie i męskie
- kosmetyki dla dzieci
- farby do włosów
- wyroby chemii gospodarczej
- kremy kosmetyczne
- kremy do golenia
- pasty do zębów
- szampony

Oczekujemy na Państwa:

poniedziałek - piątek	10.00 - 18.00
pierwsza i ostatnia sobota	10.00 - 16.00
pozostałe soboty	10.00 - 14.00

ATRAKCYJNE CENY!

K-68-o

DRIGGS AGENCY 53 DRIGGS AVE BROOKLYN NY 11222

Upzejmie zawiadamia o otwarciu swojej filii w Łomży
AGENCJA TURYSTYCZNO-HANDLOWA „ATLANTIC”



Łomża, ul. Nowogrodzka 9, tel/fax. 20-02.

ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:

- Turystyka grupowa i indywidualna (USA, Kanada, Meksyk itd.)
- Pośrednictwo wizowe (wizy biznesowe, pracownicze, studenckie itd.)
- Sprowadzanie samochodów i innych towarów
- Wysyłki lotnicze i morskie (do i z USA)
- Zaproszenia do USA i Kanady
- Tłumaczenia
- Sprawy imigracyjne i prawne
- Sprawy powypadkowe w USA (asysta)
- Ściąganie niewypłaconego wynagrodzenia od pracodawców amerykańskich (nawet osoby, które przebywały w USA i Kanadzie nielegalnie)
- Odnajdywanie starych metryk osób urodzonych w USA.

Po bliższe informacje proszę dzwonić pod numer: Łomża 20-02

PIELGRZYMKI - DENVER
ŚWIATOWY ZŁOT MŁODZIEŻY
7-22 VIII 1993 r.

K-1008

**POLECAMY PAŃSTWU**

SZEROKA GAME ZESTAWÓW SATELITARNYCH RENOMOWANYCH FIRM „MASPRO”, „PACE”, „ECHOSTAR”, „AMSTRAD”, „MACAB”

w dowolnych konfiguracjach po konkurencyjnych cenach już od 4.500.000 za gotówkę i na raty

z możliwością odbioru nawet 80 programów TV - SAT.

ZAPEWNIAMY SOLIDNY I FACHOWY MONTAŻ.

Zapraszamy do sklepu: M-SAT w ŁOMŻY
ul. Stary Rynek 6,
Hala Targowa, Box 6
(od ul. Rządowej), tel. 34-46 w.34

K-1175

Ogłaszasz się w „Kontaktach”?

Szanowni Przedsiębiorcy
Wszyscy, którzy zamieszczają ogłoszenia „ramkowe” w „Kontaktach”, co miesiąc mają szansę wylosować:
* bezpłatne miejsce na reklamę swojej Firmy o powierzchni 100 cm kw. do wykorzystania w zależności od potrzeby.
* bezpłatny abonament w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957, do końca roku.

Czeka na Ciebie premia!

INFORMACJA HANDLOWO-USŁUGOWA TEL. 957

**KONTAKTY**

SPRZEDAM Star-28 skrzyniowy 14 tys. NG silnika, sprawny, cena 8 mln. Kolno, tel. 29-79, wieczorem.

KK-50
SPRZEDAM M-5 i domek nad Biebrzą. Łomża, tel. 168-077, po godz. 15.00.

K-1196
SPRZEDAM KOMPUTER Commodore 64 z osprzętem (gwarancja). Łomża, tel. 41-40.

K-1197
SPRZEDAM DOM w stanie surowym na os. „Maria II”. Łomża, tel. 168-025.

K-1198
SPRZEDAM sześcienne owczarki kaukaskie, po medalistach, Mały Płock, tel. 7.

K-1200-o
SPODNIE męskie, torby skórzane u producenta. Śniadowo, tel. 17-61-64.

K-1201
SPRZEDAM Fiata 126p (rok prod. 1987), tel. 50-34, Sikorskiego 3a.

K-1202
DO USA I KANADY, bez wiz. Wycieczki DENVER, NOWY JORK, TORONTO. Agencja „ATLANTIC” Łomża, ul. Nowogrodzka 9, tel./fax. 20-02.

K-1203-o
SPRZEDAM dom lub ziemię na mieszkanie w bloku. Senatorska 38.

K-1204
POTRZEBNY CUKIERNIK od zaraz. Dzwonić po 18.00, tel. 168-204.

K-1207
PRZYJMĘ UCZNIÓW do zawodu cukiernika, dla dziewcząt możliwość zamieszkania. Dzwonić po 18.00, tel. 168-204.

K-1207
SPRZEDAM DMUCHAWĘ do siana nową pionową. Jan Matulko, Włodki 46, p-ta. Rogienice Wielkie.

K-1206
KUPIĘ MIESZKANIE M-3 (do 11 tys. dolarów). Kolno, tel. 40-19.

K-1205
KUPIĘ KAWALERKĘ w Łomży lub Zambrowie. Zambrów, tel. 23-35.

K-1208
SPRZEDAM Star-28 szafa. Łomża, Pułaskiego 103, tel. 160-487.

K-1210
WODOMIERZE PROFIT kupisz po niskich cenach w sklepie Metalowo-Elektrycznym przy ul. Małachowskiego 2 w Łomży.

K-1211
SPRZEDAM Fiata 125 (6 lat) oraz pralkę automatyczną. Łomża, tel. 168-414, po 17.00.

K-1212
SPRZEDAM Polonez (1980) z silnikiem Fiata 131. Łomża, 64-26, po 17.00.

K-1213

SPRZEDAM Ładę Samare (rok prod. 1989). Łomża, tel. 25-50.

K-1214
ANTENĘ satelitarną sprzedam. Grajewo, tel. 37-10.

GR
SPRZEDAM DOM drewniany do przestawienia. Szczepankowo 73.

K-1215
OKAZYJNIE SPRZEDAM działkę 10 arów pod Śniadowem. Łomża, 54-21 (8-15).

K-1216
DO WYNAJĘCIA LOKAL 23 m kw. na parterze. Centrum Łomży. Wiadomość: Wypożyczalnia Kaset Wideo „DEDA”, Al. Legionów 7.

K.
PRZYWOŻĘ I POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec i Holandii. Łomża, 168-154.

K-1217-o
SPRZEDAM bokserka - Łomża, 160-241.

K-1218
SPRZEDAM Toyota corolla (1986) 1,6 D. Łomża, tel. 59-85.

K-1219
SPRZEDAM ATRAKCYJNĄ skrajną szeregówkę - stan surowy. Łomża, tel. 168-606.

K-1222
SPRZEDAM PRZEDPŁATĘ - Łomża, tel. 41-31.

K-1221
SPRZEDAM DZIAŁKĘ 10 arów w Konarzycach 30.

K-1223-o
DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ w Łomży lub okolicy kupię, tel. 43-54, codziennie od 17-18.

K-1224
SPRZEDAM owczarki niemieckie. Łomża, tel. 35-46.

K-1220
SPRZEDAM MIESZKANIE własnościowe 2-pokojowe w centrum Łomży. Tel. 160-736.

K-1225
SPRZEDAM GARAŻ - Łomża, 53-38.

K-1227
ŻALUZJE - 100 tys. m kw. „ZALMAL” 21-00 Łomża.

K-1226-o
ZESPÓŁ MUZYCZNY - WESELA, ZABAWY. Łomża, tel. 160-942.

K-1232-o

SPRZEDAM PRZYCZEPE campingową do gastronomii, reklamę elektroniczną, frytkownicę, gofrownicę, regały i lady sklepowe. Łomża, tel. 58-49, 24-80.

K-1229
SPRZEDAM DOM w Łomży, ul. Kwiatowa 43, tel. 33-11.

K-1230
SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane; Nysę Towos (1986 r.), stan bardzo dobry. Zawady 16.

K-1228
ZLECEŃ ROBOTY tynkarsko-murarskie. Łomża, tel. 26-96.

K-1231
PRODUKUJĘ na zamówienie wiklinowe meble, kosze, drobną galanterię. Tel. 169-320.

K-1234
SPRZEDAM Zastawę (1983). Łomża, tel. 160-048.

K-1234
SPRZEDAM FSO 1500 ME (1987 r.). Łomża, Rządowa 4/6.

K-1236
KLAPKI - HURT (34.000 zł). Konfekcja importowana Indonezja. Łomża, ul. 1 Maja 12, tel. 176-081.

K-1237
WYNAJMĘ LOKAL z wyposażeniem na sklep. Łomża, Stary Rynek 8, tel. 25-70, po 16.00.

K-1238
ŚWIAT BEZ KRAT Folie antywłamaniowe i lustrzane „FORUM” Łomża, 62-09.

K-1240
GARAŻE METALOWE 3,5 x 6 m. „FORUM” Łomża, 62-09.

K-1240
SPRZEDAM CZĘŚCI do samochodów zachodnich. Łomża, Jakubowskiego 71, tel. 28-38.

K-1239-o
POLONEZ 1500 SLE (1990) sprzedam lub zamienię. Łomża, tel. 22-43.

K-1243
CZYSZCZENIE DYWANÓW. Przyjmowanie zleceń długoterminowych na sprzątanie instytucji, mieszkań. Niskie ceny! „CRISTINE SERVICE” Łomża, Konstytucji 3 Maja 2, tel. 168-238 wew. 15.

K-1243
Sprzedam Fiata 126p (1991). Łomża, ul. Reymonta 1/8 (16.00-19.00)

K-1244



Wszystkim, którzy okazali pomoc w chorobie i uczestniczyli w ostatniej drodze

Ukochanego MEŻA,
OJCA, DZIADZIUSIA

Ś.P. KAZIMIERZA
SZOSTAKOWSKIEGO

serdeczne podziękowania
składa
RODZINA

K-1199

SPÓŁDZIELNIA w Nowogrodzie prowadząca sprzedaż lodów. INTELIGENCJA: tel. 17-65-67.

K-70-o
FILMOWANIE - 160-689.

K-579-oo
BOLENI NA BRONŃ gazową. Łomża, tel. 168-16.

K-1041-oo
TURYZOWANA STACJA termów „Prestige”. Bloki skrzyni biegów MUL- znakowanie pojazdów „K”, cena oznakowań zł. Łomża, ul. Krótka 30-96.

K-1103-o
przesiedlenia kupię. tel. 44-62.

K-1141-o
EDPŁATĘ ulgę celną ku-łka, tel. 44-62.

K-1141-o
HANDLOWE - Zdzi-ryn w Łomży, Al. Legio-zastrudni głównego księ-pracowników do działu oraz akwizytorów z transportem, tel. 50-67

K-1143-oo
TAŻ DRZWI dodatko-zabezpieczenia. Łomża, 699.

K-1158-oo
ERACE NIEMIECKIE, pialnie. Łomża, tel. 52-

K-1192-oo
DZIAŁKĘ - sprzedam. 160-595.

K-1161-o
PLEKS MIESZKALNO-GOWY - sprzedam. 160-595.

K-1162-o
ZDY PO SAMO-impotr na zamówienie. tel. 169-919.

K-1163
EDAM zwirownię. Piąt-ścińska 116.

K-1194
EDAM DOM z działką w. Kiciński, Jeziorko 5, nica.

K-1195
EDAM Żuka. Piątница, wa 14.

K-1209

K-1213

Czeka na Ciebie premia!

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Stanisław Tocki (redaktor naczelny). Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Kędzielawska, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów. Redakcja: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Adres: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525. Adres: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56. Reklamy przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43. Treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





- Pierwszy raz wzięliśmy udział w łódzkim międzynarodowym festiwalu piw - mówi Marek Kwiecień, dyrektor Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego „Pepees” w Łomży. - Chcieliśmy zorientować się, jak nasze piwo wypadnie na tle innych.

Wypadło bardzo dobrze. Piwo koszerne „Hajfa” zdobyło srebrny medal, a „Bona” brązowy! Produkcję piwa koszerne „Pepees” zaczął w grudniu ubiegłego roku. Jako pierwszy browar w Polsce! Właśnie wtedy na rynku pojawiła się koszerne wódka. Receptura i produkcja musiała być uzgodniona z rabinem z Izraela.

Łomżyńsiom pomógł przypadek. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dotarli do rabina Josepha Gliksberga, którego wuj był przed wojną naczelnikiem gminy żydowskiej w Łomży. Sentyment rabina do stron rodzinnych zdecydował o korzystnym dla Łomży piwnym kontrakcie.

Dziś łomżyński browar produkuje trzy gatunki koszerne: nagrodzone „Bonę” i „Hajfę” oraz zupełnie nowe, „Shalom” (żydowskie pozdrowienie). Partia koszerne piwa „schodzi z taśmy” raz w miesiącu. Joseph Gliksberg, po zbadaniu jakości, nadaje mu certyfikat koszerności.

- Piwo koszerne, to nasza produkcja uboczna - mówi dyrektor Marek Kwiecień. - Produujemy przede wszystkim piwo jasne. I tu też mamy sukcesy.

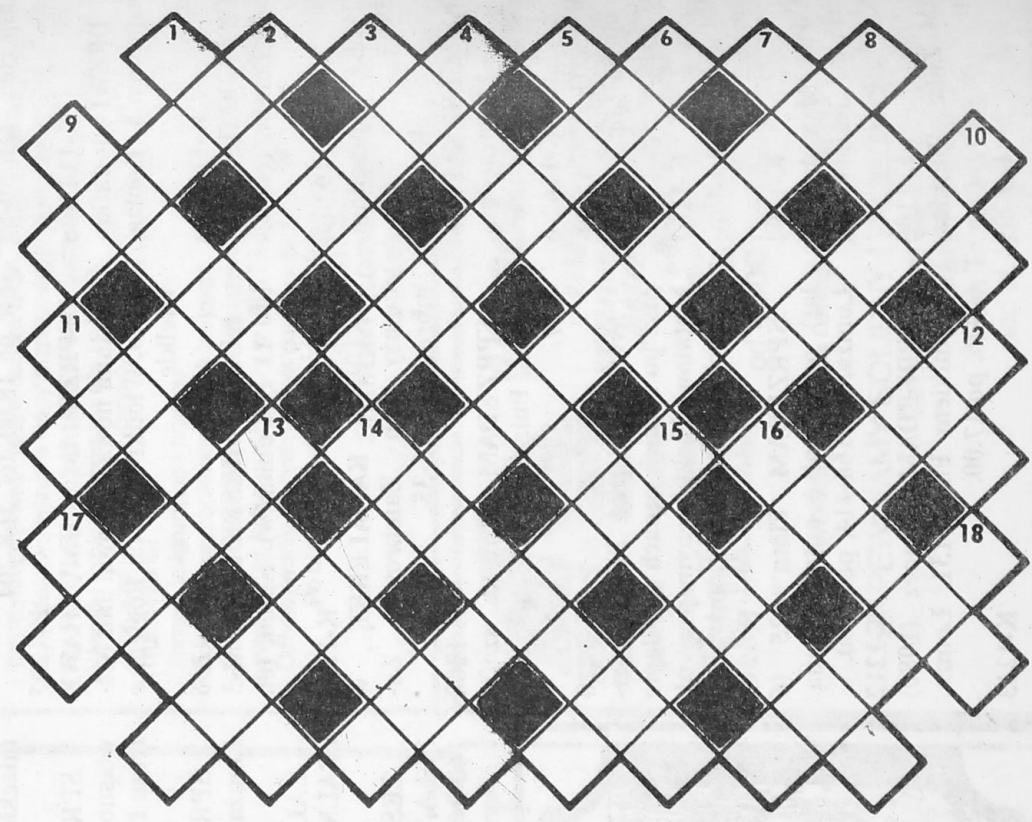
Na tym samym konkursie w Łodzi na kilkadziesiąt marek z 27 browarów jasne „Łomża Export” zdobyło siódme miejsce, a „Łomża-25” - ósme.

Łomżyńskie jasne pokonało takich potentatów, jak „Pilsner” Berlin, „Leżajsk” Bielsk, „Lech” Poznań, „Okocim” i „Pils” Okocim, „Krakus” Żywiec.

- Szczególnie cieszy nas sukces piwa „Łomża-25”, naszego najmłodszego, bo kilkutygodniowego dziecka - mówi dyrektor Marek Kwiecień. - W tym roku obchodzimy 25-lecie zakładu i tak szczęśliwie nazwaliśmy nasz najnowszy produkt.

Obecnie łomżyński browar produkuje osiem gatunków piwa (około 300 tys. hektolitrów rocznie). W sezonie nie można nadążyć z zamówieniami. Sprzedaż ciągle wzrasta. Wszystko wskazuje na to, że już wkrótce łomżyńskie piwo powędruje po raz pierwszy za granicę. Na początek na Białoruś. Miejmy nadzieję, że łódzki konkurs otworzy naszemu browarowi okno także na Zachód. (mat)

PIWO NA MEDAL



UKOŚNIK

PRAWOSKOŚNIE: 1) kobieta demoralizująca otoczenie, 3) śpiewak w klatce, 5) człowiek należący do stanu szlacheckiego, 7) rezerwa, 9) imię męskie związane z kopiami, 11) golkiperka, 14) miejscowość w Indii w stanie Orisa, 16) ruchoma część semaforu, 17) 1:1, 2:2.

LEWOSKOŚNIE: 2) dyscyplina Lendla, 4) porusza się środkiem lokomocji powietrznej, 6) cienki, mocno skręcony sznurek, 8) lekceważenie sprawy, problemu, 10) lekki statek turystyczny, 12) słynny matematyk grecki, 13) siła rozpędu, rozmachu, 15) mała, kieszonkowa do świecenia, 18) może być holownicza. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:
komplet pościeli
oraz książki

**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NR. 18**

Poziomo: mędrzec, szczeka, stolica, młodnik, apaszka, ananas, znajomek, sterta, brekinia, pęcina, szaraban.

Pionowo: ósemka, Ochota, pędnia, maska, droga, znicz, czapa, planeta, stopina, natręt, Narwik, szabas.

Nagrody wylosowali: HENRYK LEWKOWICZ (Kolno) - komplet białizny pościelowej oraz książki: JOLANTA DANIELEWSKA (Piątnica), TADEUSZ GODLEWSKI (Mały Płock), EWA GRAJEWSKA (Łomża), EUGENIUSZ KAMINSKI (Boguty), GRAŻYNA MALINOWSKA (Surały), WIESŁAW NOWAK (Zbójna), JADWIGA SOBOCIŃSKA (Rogienice Wielkie), ELWIRA TOMCZUK (Boguty), WIKTORIA WAŁDOŁOWSKA (Szczuczyn) i KRYSZYNA ZAREMBA (Laskowiec Nowy).

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.